

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłka 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Łatana powaga.

Wiedeń, 8 lipca.

(A) Pismo odręczne cesarskie, wystosowane do dr. Koerbera, już wam znane.

Pozwólcie, że przytoczę zdania prasy wiedeńskiej w sprawie pozostania dr. Koerbera na stanowisku prezesa gabinetu urzędniczego.

Najbardziej się radują oba dzienniki antysemitki. W jaki sposób dr. Koerber, którego Stanisław Kozmian niedawno publicznie pomawiał o należenie do wolnomularzów, pozyskał względy obozu antysemitckiego wiedeńskiego, nie wiem. Cena, w zamian za którą panowie Vergani i Wesselsky, Bielowlawek i Gregorig, Ernest Schneider i Aleksander Purscht, obwołali dr. Koerbera i dr. Wittka parą syamskich Benjaminków antysemityzmu wiedeńskiego, na razie nieznana. Faktem atoli jest, że ta sama „Deutsche Ztg.“, która przed tygodniem w artykule „Déroute“ wystąpiła z niesłychaną nielojalnością przeciwko koronie w obronie dr. Koerbera, dzisiaj wywraca formalne koziołki z radości, że gabinet urzędniczy obecny pozostaje u steru. W piśmie odręcznym widzi antysemitka „Deutsche Ztg.“ świetne wotum zaufania i rozjaśnienie sytuacji, a nadto danie gabinetowi rękojmii, że pozostanie trwałe i stałe u władzy. Organ antysemitki po grubiańsku grozi Polakom i Czechom na wypadek, gdyby nie zaprzestali krytykować działalności gabinetu.

„Deutsches Volksblatt“ pisze w zupełnie tym samym duchu. I jego zdaniem, przesilenie stanowcze, oraz na długo odsuwa upadek gabinetu, który stoi bardzo silnie.

Prasa bezpłciowa politycznie, oddawna zjedna-
na przez dr. Koerbera, wyśpiewuje hymny radosne. „N. Wien. Tagbl.“ widzi w piśmie odręcznym środek niezawodny do wzmocnienia gabinetu dr. Koerbera. „N. Wien. Journal“ nazywa pismo odręczne dokumentem o dziejowej wartości. Wyraża uznanie gorące dla systemu dra Koerbera, zapewnia go, że cieszy się on uznaniem monarchy. „Extrablatt“ widzi w piśmie odręcznym nadzwyczajny dowód zaufania, bo i gorący i pochlebny. Redaktorzy „Extrablattu“ entuzjastycznie się na równi z redaktorami „Deutsche Ztg.“. Przepraszam jednych i drugich za to zestawienie, odpowiada ono przecież rzeczywistości. Zachwyt „Extrablattu“ doszedł do białej gorączki z chwilą, gdy nazwał dra Koerbera „mężem nie do zastąpienia“, „mężem nie tylko teraźniejszości ale przyszłości“.

Gazeta „Reichswehr“ pisze, że dr. Koerber dostał niebywały sposób zaufania monarchiego. Cesarz uznaje nie tylko jego pracę, lecz również trafność jego kierunku politycznego. Tym razem zwyciężyła nie tylko osoba dr. Koerbera, lecz raczej jego system. Stronnictwa parlamentarne muszą się liczyć z takim faktem.

Przywódca Niemców katolickich tyrolskich, dr. Kathrein, obdarzony roku zeszłego wstęgą Korony Żelaznej, przeciągnął gazetę „Vaterland“ całkowicie do obozu rządowego. To też dzisiaj widzi w piśmie odręcznym wybitny dowód zaufania.

Organ stronnictwa ludowego niemieckiego „Öst. Volksztg.“ twierdzi, że pismo odręczne cesarskie zachęca dr. Koerbera, aby wytrwał przy systemie dotychczasowym. Załatwia ono w sposób stanowczy całe przesilenie, a nie tymczasowo. Gabinet z powagą, większą, niż poprzednio, stanie wobec parlamentu.

Organy, oficjalnie ministeryjne, przemawiają tonem nieomimowym. „Fremdenblatt“ widzi w piśmie odręcznym dowód uznania. Dotychczasowy kurs polityki pozostaje niezmiennym. Przesilenie skończyło się na tem, że monarcha wyraził wotum ufności do dr. Koerbera. Dotąd zgoda! Stanowczo przecież należy zaprzestować z chwilą, gdy autor artykułu w „Fremdenblacie“, samozwaniec przybierając rolę „całej Austrii“, twierdzi, że wszystkie ludy są zadowolone z pozostania dr. Koerbera na urzędzie. „Wien. Morgen Ztg.“ także samozwance utrzymuje, że cała opinia publiczna w Austrii jest zadowolona z pozostawienia dr. Koerbera u steru. Melancholijnie przecież pyta, co powie na to parlament. Zaraz jednak pociesza się myślą, że parlament będzie musiał pójść w ślady korony. „N. fr. Presse“ rozpacza w dzisiejszym artykule wstępny, iż dr. Koerber nie dostał pełnego zadosyćczynienia. Pismo odręczne milczy o jednolitości armii, o gwarancjach dla dualistycznego ustroju monarchii. Nie pozwolił na to prezes ministrów węgierskich.

Trzeźwość sądu zatrzymały tylko dwie gazety.

„Ostdeutsche Rundschau“ przedrukowała pismo odręczne bez słowa komentarza. Jest to złośliwe, lecz dosadne ocenienie zbytniej gorliwości departamentu prasowego, rozwinętej w dniach przesilenia. Jest to dalej wymowne podkreślenie faktu, że dr. Koerber — mimo otrzymania pisma odręcznego — stoi i nadal wobec trudności, których nie umie załatwić. Dziennik „Zeit“ stwierdza, że pismo odręczne, które otrzymał dr. Koerber, ani formą, ani tre-

ścią, nie odpowiada celom, jakie miał na oku, wręczając dymisy. Gwarancji antywęgierskich nie uzyskał; bo ich uzyskać nie mogą, nie uzyskał też rękojmii, że korona utrzyma go na urzędzie nawet w wypadku, gdy pod jesień stronnictwa parlamentarne odmówią poparcia gabinetowi urzędniczemu.

Pismo odręczne cesarskie do dra Koerbera musimy rozważać na tle pobudek dymisji. Prasa ministeryjna zgodnie twierdziła, że ani obstrukcja czeska, ani bezowocność sesji, nie skłoniły dra Koerbera do dymisji. Poprosił o nią dlatego, że korona zgodziła się na ustępstwa narodowo-wojenne dla Madziarów bez jego wiedzy. Zgadzał się zostać na urzędzie jedynie pod warunkiem, że otrzyma rękojmii, iż to się w przyszłości nie powtórzy.

Z pisma odręcznego wynika, że drowi Koerberowi miłszą była władza, niż pierwotne zamiary i cele. Pismo odręczne nie daje mu żadnych rękojmii. Wyraża jedynie uznanie za wierną służbę i chęć, aby ta służba trwała dalej.

W dniach przesilenia prasa ministeryjna, kierowana przez ręce nerwowe i niezręczne, pisała także, iż dr. Koerber przedłożył monarche plan robot parlamentarnych z prośbą o ich zatwierdzenie. W piśmie odręcznym miano pomieścić ów program jako dowód, iż korona na cały szereg lat życzy sobie widzieć dra Koerbera u władzy. I tutaj spotkał go zawód. Korona wyznacza mu wprawdzie pewne pensum do odrobienia, parlamentarne załatwienie ugody. Ale nie więcej! Wyznacza nadto warunkowo, bez wezwania parlamentu, aby pomógł drowi Koerberowi, tylko dr. Koerberowi w owych pracach.

Krótko mówiąc, dr. Koerber poniósł klęskę. Dażył do zapewnienia sobie władzy na czas dłuższy, do podniesienia powagi nadzarpanej swego systemu. Tego nie osiągnął. Co najwyżej, uzyskał przyrzeczenie, że korona zgadza się czekać, czy on, dr. Koerber, potrafi przeprowadzić w parlamencie ugody. Jak nie potrafi, przyjdzie kto inny.

Stronnictwa parlamentarne będą mogły lepiej skomentować pismo odręczne, niż to uczyniła prasa ministeryjna. Teraz bowiem przychodzi kolej na parlament, aby za dziesięć tygodni zabrał głos w tej sprawie. Będzie on silniejszym, niż się zdaje drowi Koerberowi, który drży niby lekarz, nie życzący sobie kresu wizyt i recept. Bo i tacy lekarze się trafiają. W życiu rzadziej, niż w polityce.

Książd Adam Stanisław Krasiński w „Anhellim“.

W biskupie występującym w rozdziale XI „Anhelliego“, dopatrywał się Małeki biskupa Kajetana Ignacego Sołtyka, zwrócił jednak uwagę na to, że Sołtyk był wprawdzie wywieziony do Kaługi, nie spoczywał jednak na Sybirze, lecz pochowany jest na Wawelu*). Przypuszczenie Małeckiego było jednak mylne, już choćby z tego powodu, iż biskup Sołtyk zmarł w r. 1788 nie mógł mówić o wystąpieniu piosła Józefa Kimbara podczas sejmiku niemiego w r. 1793, o czym poeta wspomina w w. 823 nn.

Zagadkę rozwiązał dopiero w ostatnich czasach nieznaną dotąd listy poety o „Anhellim“;**) według poety biskupem tym ma być Krasiński. Méyet***) dodaje do słów poety wyjaśnienie, iż poeta ma na myśli biskupa wileńskiego, Adama Stanisława Krasińskiego, ur. 1810 † 1891. I to wytłumaczenie jest zupełnie mylne i świadczące o braku znajomości dzieł najwybitniejszych naszych mężów: o biskupie wileńskim nie może być tutaj mowy, gdyż na wygnanie na Sybir wywieziono go dopiero w r. 1863, a więc Słowacki chyba duchem proroczym miał przeczuć, iż młody za jego czasów kleryk, zostanie kiedyś biskupem, a potem pójdzie na wygnanie!

Mowa tu może być jedynie o biskupie kamienieckim, też Adamie Stanisławie Krasińskim, ur. 1714, zmarłym w r. 1800. Pragnąc jednak wytłumaczyć,

dłaczego poeta umieścił go w Anhellim, muszę zwrócić uwagę czytelnika na działalność jego w ostatnich latach Rzeczypospolitej polskiej.

Syn Mikołaja Jana Krasińskiego, kasztelana małogoskiego († 1760) i Elżbiety Sołtykówny, rodzonej ciotki biskupa Kajetana Sołtyka, urodzony 4 kwietnia 1714 r., pobierał nauki w Krakowie i w Rzymie. Poświęciwszy się stanowi kapłańskiemu, zostaje wnet kanonikiem płockim, następnie proboszczem łęczyckim; w r. 1751 był deputatem na trybunał koronny, 1752 r. sekretarzem w. koronnym, 1759 mianowany biskupem kamienieckim.

Na widownię publiczną występuje po raz pierwszy podczas bezkrólewia, po śmierci Augusta III.; działalność jego ówczesną charakteryzuje Julian Bartoszewicz temi słowy:*) porywającą była czynność jego umysłu. Pół chwili nie spoczął, ale całą duszą puścił się na pole zabiegów politycznych. (l. l. 972). Pragnął przeprowadzić wybór Sasa królem polskim, stąd występował przeciwko Stanisławowi Poniatowskiemu, ostatecznie jednak po jego elekcji, musiał się z nim pogodzić, zgoda ta jednak była tylko pozorna, w grudniu bowiem 1764 r. wyrobił sobie pozwolenie do wyjazdu za granicę. Odtąd z wielką gorliwością pracował nad skłonieniem państw europejskich ku obronie Polski; wybuch konfederacji barskiej uważał za przedwczesny, musząc jednak pogodzić się z rzeczywistością, wziął następnie gorliwy udział we wszystkich jej przedsięwzięciach. Stanowisko jego wśród przywódców konfederacji barskiej, było niezmiernie ważne: jak długo działał Krasiński poza granicami kraju, wpływ jego był zbawienny, potem jednak, gdy zjawił się wśród kon-

federatów, zaczął swary z polskarbim Wesołm, któremu zazdrościł jego godności. Bartoszewicz pisze o nim słusznie: „Biskup bardzo popularną postać w podaniu, nie był tak bardzo wzięty w swoim czasie; jemu, jako potomkowi rodziny historycznej i senatorowi kłaniała się szlachta, ale w podobny sposób kłaniała się każdemu, by najniższemu senatorowi. Ale ten biskup miał także swoje wady i wielkie, których dzisiaj nie widzimy zoddalenia i miał to szczęście, że przeszedł do potomności z glorią swojego poświęcenia się i nieskazitelności. Już to biskup z niego zły, wolterjanizmem trącił, dycezyją zajmował się mało, a do tego wszędzie być musiał, do wszystkiego się wtrącał, lubił plotki, tworzył kłótnie, dużo prywatny dźwigał na swoim sumieniu“. (l. l. 973).

Upadek konfederacji barskiej odebrał mu wszelką wiarę w powodzenie sprawy, — odtąd był stracony dla sprawy ojczyznej. Po pierwszym rozbirozie wyjechał za granicę; udział jego w późniejszych wypadkach był już bardzo nieznaczny. Po drugim rozbirozie musiał schronić się do tej części swojej dycezyi, która leżała za Zbruczem: „uciekl wtedy ledwie z duszą. Zabrano mu konie, karety, sprzęty, spustoszone wszystko“. Sam pisał o sobie: „Jestem goły, jak ten człowiek, co się wczoraj urodził“. (l. l. 976). Koniec jego życia był nadzwyczaj smutny: w ostatnich latach astawicznie chorował, a ciągle niepokój o siebie wyrobił w nim wielką drażliwość na wszystko. Ostatecznie nie chciał już o niczem słyszeć, powstawał nawet przeciwko własnemu społeczeństwu, wypisując niestworzone rzeczy w listach do krewnych. Bartoszewicz pisze o ostatnim jego chwila, że upadek pod wszelkim względem tego dawniej dzielnego konfederata był okropny. (l. l. 907). Umarł w listop. 1870, w zapomnieniu w Kraśnem.

(Dok. nast.)

Dr. WIKTOR HAHN.

*) Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła II, 125.

**) L. Méyet: Słowacki o „Anhellim“. Nieznany list Słowackiego do Konstantego Gaszyńskiego. (Z Paryża 22 maja 1839 r.). „Gazeta lwowska“ 1902 nr. 121.

***) Tamże w uwadze trzeciej.

*) Por.: Bartoszewicz Julian: Krasiński Adam Stanisław, Encyklopedia powszechna Orębrauda. Warszawa, XV. 1864, 971—977.

Listy Macedońskie.

VIII.

We wsi Banicy zatrzymała się chwilowo czeta powstańców, wysłano przeciw nim wojsko, wywiązała się walka uliczna, powstańcy rozpięchnęli się, wieś za karę uległa zniszczeniu.

We wsi Wrasztani rozłożyła się czeta Jordana Piperki i wraz z pomocą okolicznej ludności stoczyła zwycięską bitwę z wojskiem. Wieś górne Wrodi zrabowano. W Lozengradzie i okolicy przedsięwzięto liczne aresztowania, rewizje, to samo we wsi Gabrowo aresztowano 160 ludzi, w Górnej Dżumaji aresztowano 90 ludzi, w Sier w kilka dni po zamachach salonickich nastąpiły masowe aresztowania, seminarium nauczycielskie zamknięto, uczniów wywieziono do miejsc przynależności, a nauczycieli wtrącono do więzienia w Salonikach, gdzie ma ich sądzić sąd wojenny. Uwięzionych w Dżumaji i Sieru traktowano jak zbrodniarzy, wysyłano w trzech partjach. Zaledwie ostatniej partji pozwolono pożegnać się z rodzinami. Kobiety okryte żałobą, płaczem i jękiem napelniały mury więzienne, zakuci w kajdany maszerowali przez miasto. Ponury pochód zatrzymał się przed piekarnią, pewnego Albańczyka, aby zaopatrzyć się w chleb na smutną drogę — właściciel nie chciał im go sprzedać za żadną cenę — dopiero oficer dowodzący konwojem, zabrał chleb przemocą.

W okolicy Kiczewa odbyły się liczne potyczki, wskutek tego nadesłano tu wiele wojska, szkoły pozamykano, sklepy również pozamykane, ruch na ulicach ustał, bardzo wielu mężczyzn aresztowano, wielu puciekalo w góry, miasto Kiczewa ma wygląd jak wymarłe. W ślad za aresztowaniami idzie masowe uciekanie ludności w góry i łączenie się z powstańcami. Uciekając przed prześladowaniem, są mieszkańcy zmuszeni stawać się rewolucjonistami, chociaż poprzednio nie mieli z tym ruchem nic wspólnego, lub wprost wrogo dlań byli usposobieni. W ten sposób powiększają się ciągle szeregi powstańców.

Ze wszystkich stron dochodzą wieści o nadużyciach i strasznych prześladowaniach. Tłumy zbiegów rozszerzają je, rozsiewając trwogę i popłoch. Przypuścimy, że są nawet bardzo przesadzone, to jednak gdyby zawierały w sobie tylko małą część prawdy, wystarczyłaby ona, aby wywołać oburzenie.

W mieście Tetowo rozeszła się pogłoska, że w cerkwi ukryci są powstańcy. Władze miejscowe kazały wojsku otoczyć cerkiew i wezwać zgromadzonych do poddania się. Równocześnie ludność turecka miasta rzuciła się na dzielnicę bułgarską, na szczęście żandarmeria potrafiła uspokoić wzburzone tłumy i odciągnąć je w stronę cerkwi.

Pop w towarzystwie kilku ze starszyny wyszedł z cerkwi naprzeciw wojska i poprosił ich do wnętrza aby się przekonali, że powstańców nie było i nie ma.

Dziesięciu żołnierzy pod komendą oficera wezło i zrobiło rewizję. Zauważyli oni ośmiu lichu ubranych wieśniaków z okolicy Debru, a myśląc, że to poprzebierani powstańcy, ujęto ich i zaprowadzono do więzienia.

Ci właśnie wieśniacy sprowadzili cały alarm, widziano ich wchodzących do cerkwi i powstało podejrzenie, że to powstańcy. Wskutek takiej samej pomyłki zabito w Salonikach kilkudziesięciu niewinnych chłopów z okolicy.

Po zamknięciu rzekomych powstańców, nastał w Tetowie spokój. Po drogach panują rozboje, z niektórymi miejscowościami komunikacje są wskutek tego przerwane. Mordują się nawzajem, Turcy Bułgarów, ci zaś Turków, bezpieczeństwa niema żadnego.

Często zdarzają się wypadki, że Turcy umyślnie wywołują zamieszanie, aby w tłumie obładować się zrabowaną zdobyczą. W pewnej wsi w okolicy Bitolii sami Turcy przebrani za powstańców, ukazali się we wsi i wkrótce znikli. W jakiś czas potem wpada do wsi oddział Turków i za dawanie przytułków powstańcom, karze wieś ogniem i mieczem.

Potyczki nie ustają, do starć krwawych przyszło na wielu miejscach z różnym skutkiem. Koło wsi Jankowce wyszli powstańcy zwycięsko, Turcy mieli 30 zabitych. Pod Hisar Kapija (Hisarska brama) stoczono sześciogodziną bitwę z tureckim oddziałem wojska, liczącym 400 ludzi, wprawdzie udało się powstańcom przedrzeć w góry, ale z bardzo ciężkimi stratami. Powstańcami dowodził Tenio Nikolow.

Pod wsią Radowisz przy starcu mieli powstańcy 17 zabitych.

Koło Smerdeszt stoczono drugą bitwę, o której jeszcze brak bliższych szczegółów. Wiadomem jest tylko, że Turcy zbombardowali wieś i zburzyli około 200 domów. Wogóle w wilajecie bitolskim zbombardowano już kilka wsi dających przytułek powstańcom. Większą bitwę stoczono pod Łukowem (obok Kratowa).

Czeta powstańców pod dowództwem Atanasowa w drodze od Leśniowa zatrzymała się na odpoczynek w Łukowie. W tym samym dniu (12 maja) wojsko tureckie w pościgu za powstańcami znalazło

się w Leśniowie, dokonano rewizji po domach, znaleziono kilka starych strzelb, niezdatnych do użytku, ale wystarczyło to, aby ukarać ich właścicieli i na wsi wyrzucić zemstę. Wojsko następnie puciekło się w pogon za powstańcami w stronę Łukowa. Widząc to powstańcy, opuścili wieś i udali się pośpiesznym marszem w stronę miejscowości Obłowo, aby zająć tam silną pozycję na szczycie góry Kilija. Zanim jednak tam doszli, już zdołało ich otoczyć wojsko. Od godziny 9 rano zaczęły się osaczające ruchy wojska, zewężające swój pierścień. Siła wojska wraz z posiłkami baszybożuków przenosiła 200 ludzi. Rozpoczęła się wstępna strzelanina nie wyrządzająca wiele szkód, dopiero popołudniu przystąpiło wojsko do stanowczego ataku.

Powstańcy byli dobrze zakryci, podczas gdy wojska, operując na otwartym polu, były narażone na morderczy ogień; pierwszy atak się nie udał, około godziny czwartej nadszły do wojska liczniejsze posiłki, uderzono śmiało i więcej stanowczo, już zbliżono się na bardzo krótką odległość do pozycji powstańców, jednak i tym razem nie zdobyto ich i cofnięto się z utratą 40 ludzi.

Nastąpił trzeci szturm gwałtowniejszy od poprzednich; już wojsko wdzierało się do pozycji powstańców, jednak strasliwa broń w ręku powstańców, ręcznie rzucane bomby, przeraziły Turków i zmusiły do odwrotu. Bomby te, ostatnia deska ratunku dla powstańców, oddały im już liczne przysługi. Umieją się z nimi obchodzić, a ciemne masy tureckiego wojska przypisują im dyabelską moc.

Ogień karabinowy trwał jeszcze do wieczora. Przez noc, korzystając z konfiguracji terenu, wysłiznęli się powstańcy z matni i uszli w góry. Jest to trudnem do uwierzenia, ale da się to wyjaśnić w ten sposób, że powstańcy trzymają się grzbietów górskich, którymi łatwo się przemycić. Nic o tem nie wiedzieli Turcy i całą noc z największą ostrożnością przysuwali się do domniemanych pozycji powstańców, opasywali je zwartym łańcuchem i jeszcze zanim się rozwidniło, rozpoczęli silny ogień.

Wojsko tureckie stojące naprzeciw, myśląc, że to strzelają powstańcy, odpowiedziało również ogniem karabinowym. I w ten sposób trwała ta mistyfikacja dopóki światło dzienne nie wykazało fatalnej pomyłki.

W bitwie tej stracili Turcy 130 ludzi, powstańcy mieli małą tylko liczbę rannych, gdyż byli ukryci w załomach skał i wybornie zasłonięci.

Z Rumunii.

Bukareszt, 7 lipca 1903.

Chociaż jeszcze interesujemy się tutaj, jak i wy, Belgradem, sprawą „macedońską” etc. pozwolicie mi wszakże w korespondencji dzisiejszej mówić o kwestji polsko-rumuńskiej, którą jedni ochrzcili tu mianem sojuszu rumuńsko-ormiańsko-polskiego (dziennik „Vremea”, Czas), zaś inni „rumuńsko-polsko-ruskiego sojuszu” (dziennik „Jurnalul”).

Bądź co bądź porozumienie polsko-rumuńskie na Bukowinie jest tu w danej chwili omawiane obszernie, jako ważny fakt narodowej polityki rumuńskiej.

Co do mnie uważam istotnie ten fakt za znacznie ważniejszy dla polityki „bałkańskiej”, niż wszelkie konspiracje moskiewskie z wszelakiego rodzaju „słowiańskimi” Karadżordzewiczami. W korespondencji bieżącej nie mogę uzasadnić tego przekonania, zaznaczam je wszakże i donoszę wam je, że porozumienie polsko-rumuńskie na Bukowinie wielkie i dobre tu robi wrażenie. Dzienniki tutejsze dają o tem artykuły wstępne, bieżące, notatki — słowem są zainteresowane bardzo tą sprawą.

Zapewne macie w tym względzie komunikaty polskie, niewiem wszakże, czy znacie już tekst proklamowania sojuszu z rumuńskiej „Deszptarea (Odrodzenie) czerniowieckiej.

Oto co pisze ten organ romanizmu bukowińskiego:

„Dwie partye Sejmu bukowińskiego, klub rumuński i ormiano-polski porozumieniu, które istniało dotąd między nimi, dały dzisiaj formę bardziej określonej, tworząc alians wzajemnej obrony. Sojusz ten, bez cienia charakteru zaczepnego względem innych narodowości, zamierza pracować w duchu rzeczywistych interesów kraju, a mianowicie ludności rolniczej i przemysłowej.

„Sojusz ten nie ma żadnych celów zaczepnych. Wzajemna pomoc w Sejmie i po za nim, rozumie się samo przez się, nie ma zamiaru krzywdzenia innych narodowości na podstawie jeno poważnego zrozumienia interesów rolniczych i małego przemysłu w kraju ma na celu wzajemną obronę praw narodowych dwu narodowości, przez co przyczyni się do wyjaśnienia ogólnej sytuacji.

„Punktem wyjścia tego sojuszu były kompromisy wyborcze dawniejsze, które z czasem przyczyniły się do zbliżenia i porozumienia coraz poważniejszego, które wdrożyło akcję wspólną, popartą w roku zeszłym i przez postów niemieckich.

„Alians formalnie dziś zawarty nie wyklucza rozszerzenia go z czasem, owszem jest dla tego

gruntem podatnym. Zarówno Rumuni, jak i Polacy mają wielkie poszanowanie dla kultury niemieckiej(?) Wartość („valorea”) języka niemieckiego na Bukowinie nie była nigdy kwestjonowaną, zwłaszcza przez Rumunów lub Polaków.

„Mimoto na zasadzie słuszości i wzajemnego poszanowania, wspólna działalność dążyć będzie do zadośćuczynienia wymaganiom kulturalnym obu narodów sprzymierzonych. Przeto na zasadzie tej harmonii politycznej, która jedynie odpowiada interesom państwa i kraju, Rumuni i Polacy zawierając sojusz, są zdecydowani pracować wzajemnie sobie dopomagać w duchu swych tradycji narodowych.”

Jakim sposobem dziennik „Jurnalul” ogłaszając powyższy komunikat, mógł mu dać tytuł „Alians rumuńsko-rusko-polski”? trudno zrozumieć zwłaszcza że wartykule czytamy najwyraźniej: „Alians ten był koniecznym wobec panslawistycznej i rusofilskiej polityki zaczepnej Rusinów!”

Ciekawym, jak sądzę, jest też komentarz komunikatu czerniowieckiego w dzienniku „Vremea”.

„Jak widzimy — pisze on w artykule wstępnym z 5 lipca b. r. pod tyt. „Rumuni i Polacy” — że komunikat bukowiński nie wyklucza możliwości wzmocnienia sojuszu przez alians z Niemcami. Przeciwnie widzimy w nim nadzieję, że Niemcy zawiążą stosunek polityczny ściślejszy z Rumunami i Polakami, gdyż i oni są zagrożeni przez Rusinów.

„Nie wiemy wszakże, czy możemy liczyć na szczerość Niemców bukowińskich, znając ich zachowanie się w innych wypadkach, chociażby w Czechach, gdzie pracowali kiedyś wraz z Czechami, ale wzmocniwszy się „wywrócili kożuch” i dzisiaj Czesi mają właśnie w Niemcach najcięższego wroga.”

A stosunki poznańskie?!!

Nie wiem, czy sojusz bukowiński polsko-rumuński nie mógłby podnieść z racji projektu uniwersytetu morawskiego kwestji fakultetów polsko-rumuńskich w Czerniowcach? Gdyby politycy austro-polscy zechcieli dopomóc Rumunom do uzyskania na razie bodaj fakultetu prawnego rumuńskiego w Czerniowcach, oddaliby tem znakomitą usługę sprawie rumuńskiej, która żywo obchodzić nas powinna, jako sprawa poważnej anti-moskiewskiej akcji na półwyspie bałkańskim.

Wróć wszakże osobno do tej kwestji niezmiennej ważnej wobec rezultatów, jakie daje dla Rumunii i zwłaszcza dać może z czasem czerniowiecki wydział teologiczny.

Ponieważ dzisiaj o sprawach polsko-rumuńskich wam piszę, niechże wspomnę i o literaturze naszej w Rumunii. Sienkiewicz z popularyzowały już odcinki tutejszych dzienników, co prawda wszakże w tłumaczeniach dość lichych podług przekładów francuskich. „Quo vadis” drukowano dwa razy w dziennikach „Secolul XX” i „Apararea Nationala”, to ostatnie tłumaczenie cokolwiek poprawniejsze, wyszło też w osobnym dwutomowym wydaniu z oryginalną kolorową okładką. Dziennik „Epoca” podał tłumaczenie „Ogniem i mieczem” i „Krzyżaków”. Wspomniany „Secolul” dał nadto „Rodzinę Połanieckich”, a „Apararea Nationala” — „Pójdźmy za nim!” Drugi raz przetłumaczyła go właśnie dość starannie „Cronica”. Dziennik „Vremea” ukończył w tych dniach przekład „Bartka Zwycięzcy”, który zresztą przed paru laty był tłumaczony w jednym z pism prowincjonalnych (w Turn-Severynie) — obecnie „Vremea” zapowiada nowe tłumaczenie „Krzyżaków”. Dawniej były nadto drukowane w „Adevărul” — „Szkice węglem”. „Janko Muzykant” — o ile wiem był już trzy razy przełożony.

Dzienniki bukareszteńskie donoszą, że dr. St. Gracowskiego mianowano asystentem kliniki chorób dziecięcych uniwersytetu w Jassach. Jest on synem dr. Gracowskiego, dobrego patrioty, niegdyś lekarza ks. Kuzy. Drugi syn jego, marynarz, jest adiutantem króla Karola i towarzyszył mu podczas wizyty do Petersburga. Jeśli się nie mylę trzeci brat Gracowski jest gdzieś aptekarzem... Po polsku zdaje się już nie mówią, albo mało, jak i ruchliwy a sympatyczny były deputowany konserwatywny (przeszłej kadencji parlamentarnej) p. Stanisław Cichocki, którego ojciec inżynier Aleks. Cichocki posiada w Bukareszcie ładną bibliotekę polską...

W. R. P.

Przegląd prasy.

— W ostatnich czasach akademicka młodzież lwowska pozyskała szczególnego opiekuna w osobie „Kraju”, organu moskalofilów-ugodowców. Niemal w każdym numerze „Kraju”, znajdujemy dłuższe artykuły i krótkie wzmianki o stosunkach wśród naszej młodzieży akademickiej. Korespondent „Kraju”, w którym nie trudno domyśleć się urzędowego prokuratora-paszkwilisty, występującego pod pseudonimem „Scriptor”, zmieniając co tydzień podpisy i inicjały, zalewa szpalty „Kraju” opisami wieców, kłó-

*) Alianta rumano-ruteano-polona!!!

Fabryka asfaltu i papy dachowej

SZELIGI ŁYSZKIEWICZA, inżyniera

we Lwowie — ulica Świętego Marcina 1. 29 — we Lwowie

4151

poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący, do fundamentów i osuszania wilgotnych ścian w pomieszkaniach, papę dachową udoskonaloną, wykonywa, pokrycia dachowe i reperacje tychże.

ta i swarów, jakie wśród młodzieży z rozmaitych głosów wynikają; rachuje skrupulatnie głosy, które przy wyborach za tym lub za owym kandydatem padły, interwjuje (risum teneatis) przywódców różnych partij wśród młodzieży — słowem wypadki z życia lwowskiej młodzieży rozdyma na szpaltach „Kraju“ do olbrzymich rozmiarów, nadaje im pierwszorzędną doniosłość, a korzystając z tego, że nie zagraża mu paragr. 19 ustawy prasowej, dopuszcza się najrozmaitszych fałszów zarówno w przedstawieniu faktów, jak ich oświetleniu. Na to oczywiście rady niema. Kto uważa kłamstwo za pierwszorzędną broń polityczną, tego należy pozostawić własnemu losowi, a przynajmniej wyczekać, aż się własną bronią okaleczy.

Ale p. Scriptor ze wszystkimi kryptonimami występuje nietylko w roli urzędowego kłamcy, ale i opiekuna młodzieży jedynego.

W ostatnim numerze „Kraju“ znajdujemy znowu korespondencję p. t.: „Ze światka akademickiego“, w której autor, po kłamliwym przedstawieniu ostatnich zajęć wśród młodzieży, wyraża swe zdziwienie i oburzenie z tego powodu, że dwa dzienniki lwowskie: „Słowo polskie“ i „Kurier lwowski“ zabierały głos w sprawach młodzieży, rozdmuchując jakoby jej namietności.

Pomijamy na razie kwestję, kto namietności rozdmuchiwał; mniejsza o to, że ostatnie wypadki wśród młodzieży nabrały ogólnospołecznego znaczenia, że głos o nich zabierały, oprócz „Słowa polskiego“ (które przyjęło udział w dyskusji niemal ostatnie) i „Kurjera lwowskiego“, także pisma krakowskie „Czas“, „Nowa Reforma“ i „Naprzód“. Ale zapytać musimy: jeśli „Kraj“ odmawia pismom lwowskim prawa zabierania głosu w sprawach młodzieży akademickiej lwowskiej, dlaczego sam nieustannie w te sprawy swój nos aż z Petersburga wtyka? Policzymy tylko, ile to razy zabrał głos w sprawach młodzieży lwowskiej petersburski „Kraj“, ile zaś razy lwowskie „Słowo polskie“ — a wówczas okaże się w całej pełni, kto się przyczynia do rozpłytkowania młodzieży, kto dolewa oliwy do ognia partyjnego zacietrzewienia pod pretekstem, że ogień ten gasi.

Taktyka petersburskiego „Kraju“ jest znana. Pod pretekstem bezstronności występuje on w roli pseudo-rozjemcy w sporach politycznych, jakie się wśród społeczeństwa polskiego rozgrywają, starając się skierować prąd skierować do swego moskalofilskiego łożyska, próbując wykirować się na organ „sui generis“, „wszechpolskiego“ moskalofilstwa. Swoją taktykę stara się obecnie „Kraj“ zastosować do stosunków młodzieży, zwalczając wśród niej przede wszystkim te prądy i kierunki, które swe źródło biorą we wzmożonym poczuciu narodowym. Że usiłowania „Kraju“ w celu nawrócenia młodzieży na własną wiarę polityczną okazały się bezskutecznymi, o tem jesteśmy najmocniej przekonani. Zastanawiającą jest jednak arogancja, z jaką petersburski organ pragnąłby zmonopolizować dla siebie rolę jedynego opiekuna młodzieży, zarezerwować dla siebie jedyne prawo zabierania głosu w jej sprawach.

— Notatką naszą p. t. „Za co Moskale nie biorą łapówek“ — uczuł się mocno dotknięty... korespondent „Dziennika poznańskiego“ i stanął w obro-

nie policyi warszawskiej. Wprawdzie zaprzeczyć podanemu tam faktowi nie zdołał, ale na podstawie teorii prawdopodobieństwa i własnego przeświadczenia moralnego oświadczył, że cała notatka jest nieprawdziwą. Drażliwość „Dziennika poznańskiego“ na honor policyi rosyjskiej jest powszechnie znana — i tym więc razem nie mielibyśmy szczególnego powodu do zdziwienia. Gorzej jest jednak, że korespondent tego „poważnego“ dziennika pozwala sobie przy tej sposobności na wielką nieprzychylną polityczną i narodową.

„Niewątpliwie — pisze obrońca policyi rosyjskiej — policya warszawska a rosyjska wogóle, ma wiele błędów, niedostatków i nie dobrze rozumie istotne powołanie i zadania, jakie ma przed sobą. Dowodem tego nietylko Warszawa, ale każde rozruchy w cesarstwie, bliższe czy dalsze.

Tylko dziwna, że u nas, pod tym rządem i pod tą policyą, postęp w porządkach miejskich daleko jest większy, aniżeli w autonomicznej Galicji. Dość przytoczyć, że wielka „stolica kraju“, t. j. Lwów, nie posiada dotąd tak pierwotnych np. warunków porządku i higieny, jak kanalizacja, nie mówiąc o oświetleniu, brukach i t. d., nie mogących rywalizować z Warszawą, która bądź co bądź od lat kilkunastu ogromne na każdym z tych punktów porobiła postępy. Kraków, owa Mekka polska, miasto pamiątek, chluba Galicji — także nie ma kanalizacji i cuchnie miejscami w tak straszny sposób, że u nas — nawet na Pradze — czegoś podobnego spotkać nie można.

Czyby więc, zanim się krytykuje stosunki i porządki miejskie u nas, prasa galicyjska, tak dbała o to, co się u nas dzieje, nie zechciała raczej zacząć od własnych porządków, w których zaprowadzeniu i utrzymywaniu żaden „Moskal“ przeszkadzać nie będzie, a jeżeli im dotąd stało co na przeszkodzie, to jedynie własne „autonomiczne“ niedołęstwo, kiepska gospodarka, no i mnóstwo nadużyć, jakie sobie nawzajem jedno „stronictwo“ drugiemu w twarz rzucają“.

Tak przemawia moralizator z „Dziennika poznańskiego“ — język to znany, przemawiają nim „Moskowskija Wiedomosti“ i „Swiet“ i wszystkie wogóle organy hakatyizmu rosyjskiego.

Wszystkie one, gdy chodzi o prasę galicyjską, powtarzają jednogłośnie: „Wara wam od krytyki porządków, jakie panują pod dobroczynnym rządem rosyjskim, pilnujcie brudów własnych: macie tam w kraju i nędzę i analfabetów i nadużycia, o których trąbią wszystkie gazety“. Tak przemawiały niejednokrotnie polakożercze organy rosyjskie. Byłoby im na rękę, gdyby opinia polska pozbawiona przez cenzurę swego wyrazu w zaborze rosyjskim, zamilkła także i po tamtej stronie kordonu, w Galicji. Wołają więc przy każdej sposobności: „Pierście brudy własne, do nas się nie wtrącajcie!“ Nie dziwne to, bo z interesami Rosji i jej rządu zupełnie zgodne. Że jednak nawoływania te powtarza także publicysta polski — jest to conajmniej nieprzychylnością. Wolno każdemu bronić policyi rosyjskiej, boć *de gustibus...* ale dlaczegoż obrona rosyjskich policyantów ma się odbywać na koszt narodu własnego, jak objaśnić tę szczególną skłonność przekładania rosyjskich urzą-

dzeń policyjnych ponad autonomiczną gospodarkę własną, która zdaniem korespondenta „Dziennika poznańskiego“ prowadzi jedynie do brudów, zaniedbania i nadużyć? Boć zdaniem jego we Lwowie i Krakowie dopóty nie będzie porządku, dopóki spraw nie ujmą w swoje czyste i sprawne ręce policyjanci rosyjscy, gdy nasza „ślamazarna“, zbrukana nadużyciami autonomia zostanie rozpędzona na cztery wiatry.

Te sympatyje dla policyi rosyjskiej podlane sosem pogardy dla instytucji, w których rządzą Polacy, nie są oczywiście oparte na żadnym konkretnym gruncie. Boć nie jest zasługą policyi rosyjskiej, że Warszawa posiada kanalizację — przeprowadził ją zarząd miasta — jak z drugiej strony nie jest winą Lwowa i Krakowa, że posiadając niewspółmierne niższe od Warszawy dochody, nie mają niektórych urzędów, jakie tylko przy olbrzymich nakładach kapitałów są możliwe.

Nie opierają się więc na realnym gruncie ani zarzuty „Dziennika Poznańskiego“ pod adresem naszej gospodarki autonomicznej, ani jego szczególna predylekcja do policyi warszawskiej.

Aleć powiadają ludzie w uczuciach biegli, że miłość nie potrzebuje żadnego realnego uzasadnienia. Kocha Jasio Zosię, bo kocha — i basta. Tak i korespondent „Dziennika Poznańskiego“ kocha policyę rosyjską, bo kocha — i kwita.

— Polskie Towarzystwo wyborcze na Górnym Ślązku wydało odezwę, w której znajduje się taki ustęp:

„Na wezwanie do walki powstały odrazu setki bojowników; pracowali oni z poświęceniem, narażając się na utratę zarobku, a nawet i życia; uświadamiali braci tak szczęśliwie, że oto na polskich kandydatów padło prawie 45.000 głosów. Ten zastęp narodowy — to silny fundament, na którym bezpiecznie można budować gmach odrodzenia narodowego na Ślązku. Zatem dzień 25 czerwca r. b. pozostanie na wieki pamiętnym w historii Ślązka. W dniu tym runęła pod naporem polskich wyborców baszta tego muru, który od sześciu wieków oddzielał Ślązka od reszty Polaków.

Z powodu tej odezwę, „Przegląd“ lwowski, który zwalczał dotychczas nieuczciwie ruch narodowy na Ślązku, zmieniając trochę ton, pisze:

„Oby się naprawdę spełniło to, co, wedle słów tej odezwę, już się staje! Z optymizmu jakiego w niej jest, nie robimy zarzutu „Towarzystwu wyborczemu“, bo to uważamy za naturalne, że kto walczy ten każde powodzenie mierzy przesadną miarą. Możemy tedy zgodnie z prawdą powiedzieć, że od 45 tysięcy głosów, oddanych na pp. Korfautego i Kowalczyka, trzeba odliczyć głosy socjalistów niemieckich, a wtedy się okaże, że zastęp naprawdę uświadomionych narodowo Polaków bardzo się zmniejszy, lecz jednocześnie nie widzimy w tem nic złego, owszem, uważamy za dobre, że zwycięstwu nadaje się takie znaczenie“.

Zastęp narodowo-uświadomionych Polaków na Ślązku nie jest wcale mniejszy. Na polskich kandydatów oddano 45.000 głosów przy pierwszych wyborach, kiedy socjaliści głosowali na swoich, ich więc głosy nie wchodzą w rachubę.

19

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

— Psiakrótko, tak me gnaty bolą, że ruchać się nie mogę! — wyrzekął.

— To ino tak zrazu, boście niezwyčajni, niewłożeni — tłómaczył stary.

— Przejsć, przejdzie, wiem. Przyniesiesz to, Hanuś, obiad?

— Przyniesę, a gdziebyś to latał taki karwas drogi!... przyniesię.

Poszedł zaraz, bo trzeba było równo z dniem stawać na robocie.

I tak mu się zaczęły dnie ciężkiej, znoonej pracy.

I czy mróz choćby i największą skrzytą prążył, czy zawierucha dęta i biła wichurą i śniegiem, że oczu nie można było ozerwrzeć, czy odwilż przychodziła, że trzeba było stać dnie całe w rozmiękłym śniegu, a przykry, wilgotny ziab w kości wlażył, czy śniegi sypały, że topora własnego nie widział, trzeba było zrywać się do dnia, biec i dnie długie pracować, aż gnaty trzeszczały, i każda żyła z osobna próła się z utrudzenia, a śpieszyć się do tego, bo cztery piły tak zeżerały drzewo, że ledwie mogli nastarczyć, i Mateusz poganiał.

Ale nie to mu się mierzilo: nie ciężka praca, nie wichry złe, skrzytwy, pluchy, czy śniegi srogie — wzyrczają się był do tego po trochu, bo jak się człek przyłoży, to mu i w piekle niezgorzej, powiedają mądre ludzie — jeno czego znieść nie mógł, to tego Mateuszowego przodownictwa i tych jego ciągłych doskwierań.

Inni już na to nie baczili, a on za każdym razem, kiej posłyszał, wrzał złością, a nieraz tak odwarł, że tamten ino ślepiami błyskał, a znowa, jakby z rozmysłem do wszystkiego się czeplął, niby nie prosto w oczy, ale tak zawżdy utrafił w słabiznę, aż skóra cierpła na Antku i pięści mu się zwierały; hamował się jednak jeszcze jak mógł, przyciszał, a tylko te przygryzki w pamięci zgarniał. Czuł dobrze, że Mateusz na okazy czekał, by go z roboty wygonić.

Antkowi zaś tak o robotę nie chodziło wiele, a ino o to, by się nie dać przeprzeć i zmódrz bele komu, takiemu łachmytkowi, jak Mateusz.

Dość, że się zawzinali na się coraz srożej, bo na samem dnie złości, jak zadra boląca, tkwiła Jagusia. Obaj oni, a już zdawna, jeszcze od wiosny, a może i od zapust, chodzili za nią na przyprzążkę, i przepierali jeden drugiego kryjomo, dobrze jednak wiedząc o sobie. Jeno Mateusz robił to prawie na oczach wszystkich i w głos powiadał o swoim miłowaniu, a Antek krył się z tem musiał, to i głucha, paląca zazdrość parzyła mu serce.

Nigdy oni ze sobą nie trzymali przyjaźnielstwa, a zawżdy się boczyli na siebie i odgrazali przed ludźmi, że to i każdy z nich miał się za najmocniejszego chłopca we wsi, ale teraz z dnia na dzień rosła w nich złość do siebie i zawziętość, iż po jakimś tygodniu, to się już nie witali, a przechodzili mimo, krzesząc ślepiami, jako te dwa wilki rozszrozone.

Mateusz nie był zły i nieużyty, a nasprzeciw, serce miał wspomogliwe i szeroką rękę, jeno zbyt dufał w siebie, zbyt się wynosił nad drugie i za nie nie sobie ważył, a i tę miał jeszcze wadę, że za takiego miał się kawalera, któremu żadna dziencucha się nie oparła; lubił się tem puszyć, rozpowiadać, byle ino przodować we wszystkim. Więc i teraz w smak mu to szło, i rad gadał, że Antek u niego robi

i słucha się we wszystkim, a w oczy pokornie patrzy, jak ta trusia, byle go ino z roboty nie wygonił.

Dziwno to było znającym Antka, ale tak miarkowali, że się chłop upokorzył i przygiął, byle ino roboty nie stracić, a drugie zasie dowodzili, że z tego wyjdą jeszcze historie, bo Antek nie daruje, i nie dziś to jutro odbije swoje, i gotowi byli nawet o zakład iść, że Mateusza spierze na kwaśne jabłko.

Juści, że Antek o tych gadkach nie wiedział, bo do chałup nie zaglądał, znajomków wymijał bez słowa, a z roboty wprost do domu szedł i naodwrot, ale dobrze czuł, że tak być musi, bo niezgorzej przeziarał Mateusza.

— Przyręchtuję ja cię, ścierwo, na taką kapustę, że cię psi nie zjedzą! zmieknie ci rura! nie będziesz się puszył i wynosił!

Wyrwało mu się jednego razu na robocie, aż Bartek posłyszał. Rzekł:

— Poniechajcie go, płacą mu za to, by poganiał!

Nie rozumiał stary.

— Nawet pies mnie mierzi, kiej po próżnicy szczeka.

— Za bardzo bierzecie do serca, jeszcze się wama zapieczę wątrobą, a uważam, że i do roboty gorączujecie się.

— Bo mi zimno — rzucił byle co.

Zwolna trza wszystko, po porządku, zwolna, a i Pan Jezus mógł świat stawić w jeden dzień, a wołał go robić bez cały tydzień, odpoczywający... Robota nie ptak, nie pofrunie, a narywać się la mlynarza, czy tam innego, jaka wam wola i mus?... A Mateusz jest od tego, kiej ten piesek, co strzeże chudoby: będziecie się to nań zliłi za szczekanie?...

C. d. n.



W Europie mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicję. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 47

Lwów — Hotel Żorża.

Proszę żądać cenników.



Powtórę, w dwóch okręgach, opolskim i prudnickim nie stawiano kandydatów narodowych, bo dotychczasowi, znów teraz wybrani posłowie, Szmula i Strzoda, chociaż do centrum należą, uważają się za Polaków i stronnictwo demokratyczno-narodowe nie chciało ich zwalczać. A w tych okręgach zastęp narodowo uświadomionych Polaków jest również dosyć znaczny.

Okólnik Wydziału kraj. w sprawie pożarów.

Wydział krajowy wystosował obecnie do wszystkich Wydziałów powiatowych następujący okólnik: Szereg tegorocznych klęsk pożarnych zaznaczył się wielkim pożarem Mikuliniec, Łanczyna, Doliny i innych miejscowości.

Znowu więc wiele ciężko zapracowanego dobytku ludności poszło z dymem na marne.

Nastające lato budzi obawę, że te klęski pożarne wzrosną w chwili zbioru owoców całorocznej pracy.

Wydział krajowy zniewolony jest przeto wezwać Wydział powiatowy, ażeby jeszcze obecnie użył wszelkich przysługujących mu w myśl ustaw środków, zmierzających ile możności do zapobieżenia grożącym pożarom.

W tym celu należy niezwłocznie:

1) Przypomnieć wszystkim Zwierzchnościom gminnym ciążące na nich obowiązki z ustaw budowniczych i ogniowych.

2) Zarządzić rewizję przyborów i rekwizytów ogniowych, czy są w odpowiedniej ilości i należyście utrzymywane.

3) Brakujące straże pożarne lub pogotowia, oraz warty nocne należy starać się koniecznie uzupełnić.

4) Zarządzić, ażeby wszędzie była do dyspozycji dostateczna ilość wody do gaszenia na wypadek pożaru.

5) Przypomnieć obowiązek przeprowadzenia rewizji budynków pod względem ogniowym i budowniczym.

6) Wezwać Rady gminne do uchwalenia regulaminu o ostrożnem obchodzeniu się z ogniem i światłem oraz ustanowienia kar za przekroczenia przeciw temu regulaminowi.

Wykonanie jednak powyższych zarządzeń wymaga koniecznie ścisłej kontroli Wydziału powiatowego czy to przez delegatów, lub też przez lustratorów Wydziału powiatowego, a niezastosowanie się do zarządzeń Wydziału powiatowego powinno pociągnąć za sobą surowe środki dyscyplinarne, którymi w razie potrzeby już obecnie zagrozić należy. Wydział krajowy wzywa przytem Wydział powiatowy, ażeby niezawiesił od powyższych zarządzeń stosował jak najostrzejsze środki dyscyplinarne we wszystkich wypadkach, w których dostrzeże pomijanie postanowień ustaw budowniczych, mających już z założenia swego pomiędzy innymi cel ochronny od pożarów.

O postępach w dziedzinie przepowiadni pogody.

Olbrymie znaczenie trafnej przepowiedni pogody tylko ten pojąć może, czyje interesa a nawet życie od pogody jest zależnem. W pierwszym rzędzie należą tu żeglarze i rolnicy. Ale i najszerzy ogół, jeżeli nie zawsze, to przecież bardzo często w swoich przedsięwzięciach zależnym jest od pogody, rzec można, potrzeba dobrej prognozy jest odczuwaną powszechnie. Dla zadośćuczynienia tej potrzeby nie szczędzi się żadnych ofiar, służba meteorologiczna we wszystkich państwach kulturalnych pochłania olbrzymie sumy czy to na urządzenie nowych stacyj meteorologicznych i obsługę tysięcy stacyj istniejących, czy na centralizację materiału obserwacyjnego jak najszybszą za pomocą telegrafu, opracowywanie go i rozsyłanie biuletynów. Pomimo to osiągnięto dotychczas tylko tyle, iż można w przybliżeniu przepowiedzieć pogodę w najlepszym razie na dwa dni naprzód. Skutkiem tego nawet zupełnie bezpodstawne i bezwartościowe prognozy Fałba znajdują posłuch, a na giełdzie produktów spożywczych w Berlinie nawet przez pewien czas według nich regulowano ceny.

W ostatnich czasach przybyły meteorologii dwa środki pomocnicze, latawce i wolne balony, za pomocą których lekkie przyrządy samopiszzące unoszą się w wyższe warstwy powietrza. Z pomocą tych środków będzie można z biegiem czasu otrzymywać przegląd stanu wyższych warstw powietrza, podobnie jak obecnie codziennie dowiadujemy się o stanie warstw dolnych, bezpośrednio stykających się z ziemią.

Aczkolwiek stan dolnych warstw określa pogodę w danej chwili, to przecież zmiany pogody stoją w ścisłym związku z warunkami panującymi w wyższych warstwach. Oddziaływanie tych warunków na warstwy dolne dotychczas nie jest dokładnie zbadane ale zdobyto cały szereg doniosłych wyników, z których niektóre przytoczymy. Tabełacyjne zestawienie pomiarów temperatury, dokonanych w czasie ośmiu międzynarodowych wlotów balonów, wykazuje, iż w rozmaitych punktach ziemi, na tych samych wysokościach panują temperatury różne, a więc i w wyższych warstwach zachodzą ciągle zmiany temperatury. Najwyższa temperatura obserwowana w wysokości 5000 metrów wynosi 6°, najniższa 45°.

W wysokości 7000 metrów najwyższa temperatura była 17°, najniższa 59°. W dniu 13 maja 1899 w wysokości 10000 metrów balon puszczony w Niemczech wykazał temperaturę 80 poniżej zera.

Temperatury wyższych warstw nie wykazują żadnego związku z porami roku i temperaturą warstw dolnych, a wahania są tak wielkie, iż na odległościach, wynoszących kilka kilometrów, stwierdzić można było różnicę temperatury dochodzącą do 40 stopni, co na powierzchni ziemi nigdy nie zachodzi. Te różnice temperatur mają olbrzymie znaczenie dla rozkładu ciśnień w tych wyższych warstwach powietrza.

Ciągłe badanie wysokich warstw powietrza jedynie może postawić prognozę na gruncie pewniejszym. Naturalnie, wiele jeszcze czasu upłynie, zanim będzie można wykreślać codzienne mapy synoptyczne dla wysokości 5000 lub 10000 metrów nad poziomem morza. Dotychczas istnieje na świecie zaledwie kilka instytutów, badaniom wyższych warstw powietrza poświęconych. Kierownikiem jednego z nich, mianowicie, stacyi latawcowej w Tegel, pod Berlinem, jest znany aeronauta, Polak, p. Berson, który w tej dziedzinie bardzo się nauce zasłużył.

Deputacja żydów w Petersburgu.

„Oswobodzenie” podaje za „Bundem” (organ socjal-demokracji żydowskiej w Rosyi) szczegóły pobytu deputacji żydów odeskich u rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych v. Plehwego. Deputacja wychodząc z faktu ostatniej rzezi żydów w Kiszyniewie, miała zamiar przedstawić ministrowi następujące postulaty: 1) byłoby bardzo pożądanem, aby rząd wydał nowy cyrkularz w sprawie rozruchów kiszyniewskich, gdyż dawny, ogłoszony w „Prawit. Wiestniku” składał winę wywołania rozruchów na żydów i w niedostatecznym stopniu piętnował pobłażliwość władz administracyjnych; 2) władze administracyjne nie poniosły żadnej kary i wice-gubernator Ostrugów, który rządzi obecnie gubernią, nie cieszy się bynajmniej sympatją ludności żydowskiej; 3) deputacja życzyłaby sobie uzyskać audyencję u cara; 4) byłoby bardzo pożądanem, aby monarcha, jeśli będzie to możliwem, ofiarował pewną sumę na rzecz poszkodowanych w czasie rozruchów kiszyniewskich, gdyż byłoby to dowodem jego współczucia dla żydów; 5) rząd powinienby zastosować odpowiednie środki przeciwko prasie antysemitkiej (w tem miejscu „Oswobodzenie” robi energiczne zastrzeżenie przeciwko wszelkim, ograniczającym wolność prasy pomysłom i projektom, które kompromitują jedynie żydów w oczach prawdziwie wolnomysłnej opinii); 6) konieczną jest rzeczą wogóle polepszyć położenie żydów w Rosyi.

Na te postulaty żydów, Plehwe dał następującą odpowiedź: Rząd nie może wydać nowego okólnika w sprawie rozruchów kiszyniewskich, gdyż poprzedni zawierał zgodne z prawdą przedstawienie rzeczy i — zdaniem jego — zredagowany był w zupełności przychylnym (!) dla żydów sensie. Co się dotyczy posłuchania u cara, to on w zasadzie nie ma nic przeciwko temu, ale car jest obecnie niezdrowy i niko nie przyjmie.

Pominąwszy inne punkty żądań żydów milczeniem, Plehwe zwrócił się do kwestyi poprawy ogólnych warunków bytu żydów i mówił w tym sensie: „Jesteście w Rosyi przybyszami, musicie więc w żądaniach swoich być skromni. Rząd myśli o poprawie bytu ludności żydowskiej; właśnie w tych dniach ogłoszone będzie prawo pozwalające zamieszkiwać żydom w 135 (w 101 tylko. Przyp. Red.) miejscowościach, w których dotychczas pobyt im był wzbroniony; projektujemy także inne ulgi dla żydów. Ale — dodał przytem pan minister, prostując się groźnie — oświadczyć musicie młodzieży żydowskiej, waszym synom i córkom, całej inteligencji waszej: niech oni nie myślą, że Rosya — to stary, rozkładający się organizm; młoda, w sile rozwoju znajdująca się Rosya poradzi sobie z ruchem rewolucyjnym.

Mówią wiele o tchórzliwości żydów. To nieprawda. Żydzi są najbardziej odważnym narodem. Na zachodzie Rosyi, około 90 proc. rewolucjonistów stanowią żydzi, w Rosyi wogóle — 40 proc.

Wiedzieć o tem, że jeśli nie powstrzymacie waszej młodzieży od udziału w ruchu rewolucyjnym, uczynimy położenie wasze tak nieznośnem, że zmuszeni będziecie wynieść się z Rosyi wszyscy, co do nogi“.

Jeden z członków deputacji, milioner Grünberg, żyd konserwatysta, zaczął zapewniać groźnego ministra o swych uczuciach wiernopoddanych. „Ja też o tobie nie wątpię — uspokoił go minister — jesteś wiernym poddanym“. Gdy zaś o takież łaskawe zapewnienie pokusił się inny członek deputacji adwokat Königschatz, Plehwe wyraził wielkie powątpiewanie co do szczerości jego wiernopoddanych uczuć, gdyż, zdaniem jego, cała inteligencja żydowska w Rosyi jest nieprawomyślna.

Ciekawą, jeśli tylko prawdziwą była odpowiedź, jaką dał deputacji żydowskiej członek Rady państwa Gerard: „Panowie, miał on powiedzieć, jestem osobiście przekonany, że dla Rosyi byłoby prawdziwem dobrodziejstwem, jeśliby pozwolono żydom przemieszkiwać w całym państwie; lud nasz jest bezwzględnie, niekulturalny; żydzi są przedsięwzięci, energiczni, podnieśli oni przemysł i handel do należytej wy-

sokości. Ale dawać wam w tym względzie nadzieję, byłoby zbrodnią. Nie powinniście mieć żadnej nadziei. Rozstrzygnięcie kwestyi zadecydowane jest przez taką osobę, z którą walka jest niemożliwą“.

Przypuszczają, że osobą ową jest albo sam Mikołaj II., albo carowa-wdowa po Aleksandrze III.

W każdym razie, deputacja żydów odeskich przywiozła z Petersburga, prócz platonicznych zapewnień o sympatyi ze strony Gerarda, wcale niedwuznaczne groźby ze strony wszechpotężnego obecnie ministra spraw wewnętrznych.

Echa letnie.

Z Iwonicza piszą nam: Iwoniecz coraz bardziej zaczyna się zaludniać. Ze wszystkich stron przybywają kuracjusze, którzy szukają i znajdują ulgę dla swych cierpień. Prócz zwyczajnych wskazań zaprowadzono tu dzięki zabiegom dwóch światłych lekarzy zakładowych, dra Wernickiego i dra Stanisławskiego, kąpiele na wzór nauheimskich. Pomieszkania schludne, wygodne i tanie — w zakładzie wzorowy porządek, za staraniem energicznego a sympatycznego dyrektora p. Mazurkiewicza. Jako nowość należy wymienić drugą jadłodajnię znanego z Przemyśla i Lwowa fachowca p. Piotra Kolońskiego, który tania i sumiennie gości obsługuje. Pogoda już się ustaliła — powietrze przesycone balsamiczną wonią lasów szpilkowych — to też spodziewany tu znaczny napływ gości. W. D.

Do Rymanowa wedle nadesłanej nam drugiej listy gości w czasie od 11 do 25 czerwca przybyło 64 rodzin, które liczą razem 152 osoby. Od początku sezonu przybyły do Rymanowa 482 osoby.

W Szczawnicy lista gości za czas od 20-go czerwca do 1 lipca wykazuje 276 osób — od początku sezonu 589 osób.

MAŁY FEJLETON.

J. H. Rosny: „Długi drag“.

— Dlaczegoż Rudolf Courmont ożenił się z tym okropnym szkieletem — spytałem Grésyla, patrząc na panią Courmont, przechadzającą się po wybrzeżu, przyciem ku morzu i kapiącym się zwracała ciągle swe zapadnięte oczy i płaską, zieloną twarz.

— Nie wiem — odparł Grésyl — sędzę, że chyba pod wpływem hydropatyzmu. Bo trzeba ci wiedzieć, że ta kobieta nie tylko wstrętną jest fizycznie, ~~lecz ma także~~ bardzo brzydki charakter, i jak to powiadają, nie posiadała ani piszczałeczki, kiedy ją Rudolf zaślubił.

— Rudolf nie cierpił jej zawsze — wtrącił się do rozmowy Songères. — I wiercie mi, że ona hipnotyzowała go w sposób, jakiego używa Jan de Nivelle przy hipnotyzowaniu swoich psów. Stanowczo, małżeństwo Rudolfa Courmont jest jeszcze jednym dowodem, o ile my nie jesteśmy panami naszego własnego ja. Jakaś plaga nieprzewidziana robi nas często niewolnikami.

— Jeszcze kilka lat temu — mówił dalej Songères — Rudolf był miłym, wesołym chłopcem. Trochę hulał, wiele bałamucił, lubił młode dziewczęta i umiał doskonale rozkochać je w sobie. Potrzebował tylko wyciągnąć rękę, a każda z najponętniejszych i najbogatszych chętnie przepacerowałaby się z nim do miera i do proboszcza. Lecz niestety! nie można uciec od swego przeznaczenia.

W dniu, w którym Courmont udał się na letni pobyt do swej willi, odziedziczonej po jakiejś nieznannej prawie kuzynce, los zgłotował mu najokropniejszą niespodziankę.

Ujrawszy po raz pierwszy pannę Elmirę Cazadon, nie obawiał się niczego. Była to panna osiemnastoletnia zaledwie, lecz brzydka odrażająco. Chyba dyabeł nawet nie chciałby wziąć na siebie jej skóry. Szpetota jej dosięgła najwyższego szczytu swej doskonałości.

Taką ujrzał ją Rudolf: z tymi zapadłymi policzkami, z wystającymi zębami, z temi skrońmi pokrytymi jakby pleśnią — taką też pozostanie ona do śmierci, bo i śmierć sama nie zrobi jej już okropniejszą.

Nie obawiał się jej, lecz zwrócił na nią uwagę i uczuł litość dla straszego potwora.

Czy to ostatnie uczucie wpłynęło na ożenienie się Rudolfa — nie wiem.

To tylko wiadomo, że ta trupa dziewczica, długa i chuda jak drag, miała usposobienie bogini Venuś w każdej kosteczce swojej. Palila się do Rudolfa, a biedny szalał w nie domyślał się niczego. Spotykając się na każdym kroku, gdzie się tylko obrócił z tym długim dragiem, uważał za zupełnie naturalne — witał ją zwykle dobrmi słowy i przyjacielskim uśmiechem.

Upłynęło tak dwa miesiące, kiedy Courmont przyszedł do przekonania, że wartoby zmienić miejsce pobytu. Zapragnął oglądać inną okolicę — chociaż ta była cudoownie piękną — a przynajmniej innych ludzi.

Pewnego dnia, w czasie obiadu u jednego agromana, oznajmił o swym zamiarze zebranemu towarzystwu, składającemu się z rodziny Cazadon i tuzina innych mufionów obojga płci.

Mówiąc, nie zauważył, że twarz Elmiry stała się jeszcze bardziej zieloną.

Nazajutrz rano, kiedy przechadzał się nad brzegiem rzeki, jej chuda postać wychyliła się nagle z pośród zieleni i stanęła przed nim.

Szła chwilejąc się i drżąc na całym ciele.

Rudolfowi zdało się, że słyszy chrzęst jej kości — jakby dźwięk kaстанietów.

Przywitał ją paru banalnemi słowami; na co panna Elmira odpowiedziała wdzięcznym ukłonem, a potem nagle spytała:

— Pan odjeżdża?

— Tak — odrzekł Rudolf wesoło.

Ona wlepiła w niego swoje przyciągające żrenice i wykrzyknęła:

— Jeżeli pan odjedzie — ja rzucę się do rzeki.

Możecie sobie wyobrazić zdziwienie pana Courmont.

Z początku tknęło go to nieprzyjemnie, po namyśle jednak groźbę ową wziął za zwykłą fanfaronadę.

— Pojadę — powiedział łagodnie, a pani nie rzuci się do wody.

— A cóż mi stanie na przeszkodzie?

— Rozum.

Elmira roześmiała się okropnym, pełnym ironii śmiechem.

— Więc to już nieodwołalnie pan odjeżdża?

— Tak, pani.

— Patrz!...

I w jednej chwili z niezwykłą szybkością i stanowczością „długi drag“ rzucił się do rzeki i zanurzył się w jej nurtach.

Lecz Rudolf był również lekkim i stanowczym. Jak owo dziwne stworzenie — rzucił się za nią, wyciągnął pannę Elmirę z wody i postawił na ziemi.

Był zły, bo ta nieoczekiwana kąpiel w zimnej wodzie tak wczesnym rankiem, zmroziła go zupełnie. Chętnie byłby się rozgrzał, dając kilka klapsów tej waryatce, lecz widząc ją drżącą ze strachu — uczuł litość.

Rudolf się pocieszał, że to, co zaszło, było wynikiem tylko chwilowego kaprysu młodej dziewczyny i że trochę cierpliwości, a wyleczy się z tego. Kiedy więc Elmira starała się wyrwać mu z rąk, ażeby znowu rzucić się do rzeki — Courmont powiedział, ściskając ramionami:

— Dobrze, już dobrze, ja nie pojadę.

Ona nie ustąpiła, dopóki nie dał jej solennego przyrzeczenia, że pozostanie jeszcze przez sześć tygodni.

Upłynął miesiąc.

Panna Cazadon na pozór była spokojna, tylko bezustannie prześladowała Rudolfa swoją obecnością.

— Nie jest jeszcze zupełnie uleczoną — myślał sobie — lecz, zdaje się, będzie rozsądniejszą. Czas wygładzi to wszystko.

Pewnego piątku podczas przyjęcia u kogoś ze znajomych, Rudolf usunął się od towarzystwa i usiadł na ławeczce w cienistym miejscu parku, ciesząc się samotnością, zdala od kilkudziesięciu głupców obecnych na uroczystości, gdy nagle, jak z pod ziemi, stanęła przed nim postać panny Elmiry.

Rudolf od dłuższego czasu unikał z nią rozmowy i teraz nie ukrywał swego niezadowolenia i znużenia. Ona dostrzegła to i wyszeptwała:

— Wiem, że się panu nie podobam... tem gorzej... kocham pana i życie bez niego jest dla mnie niemożliwe...

— To, co mi pani mówi, jest wstrętnem okrucieństwem i obrzydliwym egoizmem — odrzekł zirytowany Rudolf.

— Nie, to tylko prosty fatalizm... — przerwała mu tonem suchym. — Wiem, że pan nie chcesz mnie mieć za żonę, lecz jeżeli nią nie będę, przysięgam, że się zabiję... I to nie jest pusty frazes.

Powiedziawszy te słowa, Elmira znikła.

Courmont był w stanie nieopisanej wściekłości.

Nienawidził jej w tej chwili tak silnie, że gdyby nie obawa przed karą, sam by ją zabił. Teraz szeptał, trzęsąc się ze złości.

— Zdechnij, wstrętne zwierzę, zdechnij, zdechnij...

Lecz niestety! — chłopak ten miał znaną dobre serce.

Następna noc i dzień następny były dla niego męczarnią. Widział ciągle przed oczami „długiego dragę“ w przedśmiertnej agonii. Siebie uważał za mordercę. Pomimo tego, myśl poślubienia Elmiry wydawała mu się stokroć okropniejszą od uśmiercenia jej.

Pewnego dnia na wizycie u kogoś ze znajomych, Rudolf spotkał się z doktorem miejscowym. Po krótkiej wymianie słów, Courmont zaczął mu opowiadać o panie Cazadon.

— Phi — odpowiedział doktor — najdalej za rok, dziewczyna ta będzie gryzła korzenie w ziemi, jest w ostatnim stopniu wyczerpania.

Te złowrogie słowa dobiły ostatecznie Rudolfa.

Biedny chłopak uwierzył naprawdę, że Elmira skazana jest na śmierć.

Przerażała go myśl, że ona umiera przez niego.

Cóż znaczy rok jeden?

Czyż nie powinien przez miłosierdzie dać ja-

kiś cię nadziei tej nieszczęśliwej, którą natura tak bardzo skrzywdziła?

Przedłużając okres narzeczeństwa dobiegnie się prawie do kresu... a sakrament ślubu opromieniłby ostatnie chwile jej zgonu...

Biedny Courmont uległ tym sofizmatom, przepełnionym uczuciem litości.

Zareczył się z panną Elmirą, a wierząc święcie w coraz groźniejsze przepowiednie doktora, dał się w końcu zaprowadzić do mera i do kościoła.

Rezultat tego jest wam wiadomy. Zamiast umierać, „długi drag“ z każdym rokiem czuje się coraz lepiej. Obdarzyła już swego męża trzema małymi szkielecikami, a zdaje mi się, że obecnie jest na drodze do obdarowania go czwartym.

Tłum. F. P.

Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Zbierajcie nieużytki papierowe!** Wspominaliśmy już o podjętej przez Koła lwowskie T. S. L. akcji, zmierzającej do tego, aby rzecz, zdawałoby się tak nieużyteczną, jak wszelkie nieużytki papierowe, uczynić źródłem dochodu dla tej najpoważniejszej dziś u nas instytucji oświatowej. Myśl podniesiona przed kilku miesiącami, obecnie, dzięki częściowemu poparciu ze strony gminy — wchodzi w fazę wykonania. Już w dniach najbliższych rozpocznie się pierwszy zbiór nieużytków papierowych dla Towarzystwa Szkoły ludowej.

W tym celu osobny wóz miejski objeżdżać będzie w dniach oznaczonych ulice i zatrzymywać się przed kamienicami. Delegat towarzystwa — zadanie to wzięła na siebie młodzież akademicka — za każdym razem oznajmi przybycie wozu trąbką, co będzie dla lokatorów sygnałem do znoszenia i wrzucania zebranych papierów. Papiery te będą następnie w umyśle na to wynajętym magazynie gromadzone, sortowane, a potem sprzedawane fabrykom dla przeróbki na nowy papier.

Jesteśmy przekonani, że akcja Kół lwowskich T. S. L. spotka się z najżyczliwszym przyjęciem i poparciem ze strony ogółu mieszkańców miasta Lwowa, tem bardziej, że chodzi tu, jak zaznaczyliśmy wyżej, o użytkowanie na cele oświaty narodowej nieużytków, dla każdego z osobna żadnej nie przedstawiających wartości, a cennych dopiero w masie. Ufamy też, że przedewszystkiem dzielna młodzież nasza rozwinie gorliwą agitację zarówno w szeregach, jak i wśród starszych, aby akcyi Kół lwowskich zapewnić jak najlepsze powodzenie, aby ją uczynić zrozumiałą dla ogółu, który nie ponosząc w rzeczywistości żadnej ofiary, a pozbywając się jedynie bezwartościowego nieużytku, tym łatwym sposobem ma możliwość przyczynienia się do dalszego rozwoju T. S. L. i poparcia jego patriotycznej działalności.

Dla objaśnienia dodajemy, że rodzaj papieru nie odgrywa tu żadnej roli, pożądane są bowiem i zbierane będą nieużytki papierowe wszelkiego rodzaju, a więc zarówno papier zadrukowany (gazety, broszury, plakaty itp.), jak zapisany lub zarysowany (zeszyty, bruliony, koperty), jak wreszcie i papier zupełnie czysty, a w danym wypadku nieużyteczny. Objętym jest również kolor papieru. Chwila obecna, bliskie zakończenie roku szkolnego, wydaje się inicjatorem najsposobniejszą do wdrożenia podjętej akcyi w znaczeniu pierwszej próby, która wynikami swymi pozwoli ocenić, czy i w jakim zakresie można będzie na przyszłość „kwestję papierową“ zorganizować jako instytucję stałą.

Pojutrze, w sobotę 11 bm., po raz pierwszy wóz miejski od g. 8 rano przez cały dzień zwozić będzie papiery, a to z ulic: Zielonej, Pańskiej, Batorego, Akademickiej, Placu Maryackiego, Teatralnej i bocznych, na tej linii położonych.

W poniedziałek 13 bm. wóz ten przejeżdżać będzie ulicami: Kochanowskiego, Piekarską, Łyczakowską, Czarnieckiego ku ulicy Skarbowski i Rynekowi, we wtorek zaś 14 bm. ulicami: Zyblikiewicza ku miastu, następnie ul.: Karola Ludwika, Sykstuska, Sapiehy, Gródecką.

Byłoby pożądanem, aby chętnie do współdziałania w tej akcji obywatelskiej biura, szkoły, przedsiębiorstwa przemysłowe, handlu i domy prywatne zajęły się wcześniej zgromadzeniem przeznaczonych dla T. S. L. papierów, tak, aby wóz nie potrzebował się zbyt długo przed kamienicami zatrzymywać. Osoby, któreby ewentualnie miały zapas takich nieużytków do ofiarowania, a mieszkające przy ulicach, któremi wóz miejski w dniach wyżej oznaczonych nie będzie przejeżdżał, zechcą adres swój podać do Gal. Kasy zaliczkowej (ul. Teatralna 11).

— **Dowód uznania.** Wydział krajowy uchwalił wyrazić p. Wojciechowi Biechońskiemu, prezesowi Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych podziękowanie za 9-letnią kuratorkę szkoły tkackiej w Gorlicach. W tych dniach doręczono p. Biechońskiemu owo pismo Wydziału.

— **Marszałek krajowy** hr. Stanisław Badeni, wyjeżdża d. 15 bm. na jednomiesięczny urlop.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Nadwórnej z grupy gmin wiejskich

rozpisało prezydium namiestnictwa na dzień 17 sierpnia b. r., a jednego członka z grupy większych posiadłości na dzień 18 sierpnia b. r.

— **Kierownictwo** tymczasowe państwowej Szkoły przemysłowej objął po śmierci dyrektora śp. Zygmunta Gorgolewskiego prof. Kłapkowski.

— **Podatek domowy w Podwoleńskich.** Wskutek interwencji naszych posłów zostało zniesione rozporządzenie dyrekcyi skarbowej, którem przydzielono miasto Podwoleńskie do rzędu miast podlegających podatkowi domowo-czynszowemu. Domy niewynajęte w Podwoleńskich podlegają nadal podatkowi klasowemu, a ściągnięty z nich podatek czynszowy będzie właścicielom zwrócony.

— **Kraj. wytwórczo-handlowa spółka** przyborów szkolnych odbyła wczoraj pod przewodnictwem prof. dra Kaliny doroczne walne zgromadzenie. Po zgajeniu przewodniczącego, który zaznaczył, że w Spółce z każdym dniem uwidoczni się zwrot ku lepszemu, toczyła się dłuższa, a czasami namiętna dyskusja nad bilansem Spółki. Ponieważ poprzednia dyrekcyja nie wygotowała sprawozdania kasowego, gdyż niektórych jej członków przeniesiono w drodze służbowej na prowincję, polecono nowej dyrekcyi wygotować to sprawozdanie najdalej do września, w którym to czasie mu się odbyć powtórne walne zgromadzenie. Sprawozdanie to ma być doręczone każdemu członkowi przed walnem zgromadzeniem. Z kolei przystąpiono do wyboru nowej dyrekcyi i Rady nadzorczej. Dyrektorami zostali wybrani pp. Jurek, Garczyński i Włodzimirski, zastępcami zaś pp. Bojarski, Christoff i Grzembski. Do rady nadzorczej weszli pp. dyr. Bal, adw. dr. Kulikowski, dr. Bron. Dulęba. Po wyborze komisji rewizyjnej, do której wybrano pp. Narczyza Ulmera, Niemczynowskiego i Szafranskięgo, zamknął zgromadzenie przewodniczący.

— **Tow. wzajemnej pomocy położnych we Lwowie.** Od szeregu lat domaga się upośledzone stanowisko położnych zmiany stosunków, poprawy na lepsze. Praca jej jedna z najcięższych, najbardziej ofiarnych, kosztem zdrowia i sił, byt jej najbardziej pożałowania godny, bez jakiegokolwiek uznania ze strony społeczeństwa. Aby usunąć dzisiejsze upośledzenie zawodu położnych, zawiązało się Stowarzyszenie, którego celem jest podniesienie godności stanu, możliwość dalszego kształcenia się zawodowego, wzajemna pomoc i pośrednictwo w otrzymywaniu pracy, opiekę i bezpłatną pomoc lekarską, ubezpieczenie w razie niezdolności do pracy, ubezpieczenie na starość, oraz założenie własnego domu, który byłby schroniskiem, dającym wypoczynek w chwilach wolnych od ciężkiej pracy. Stowarzyszenie będzie oparciem materyalnem i moralnem wszystkich członków tego zawodu, dlatego wzywa wydział do jak najliczniejszego wstępowania i zapisywania się do Towarzystwa. Tylko wspólnymi siłami można wywalczyć polepszenie bytu, a tego może dokonać jedynie Stowarzyszenie, złożone z jak największej liczby członków. Zapisywać się można lub też żądać informacji piśmiennej lub ustnej u sekretarki Towarzystwa W. Libańskiej we Lwowie przy ul. Ossolińskich 11.

— **Jubileusz.** Towarzystwo weteranów wojskowych we Lwowie obchodzić będzie w d. 16 sierpnia b. r. jubileusz 25-letniego swego istnienia.

— **Pojedynkomania.** Każde zgromadzenie, każda zabawa młodzieży akademickiej kończy się ostatnimi czasami z zasady zawsze całym szeregiem tzw. honorowych rozpraw. Przed kilku dniami na jednej z zabaw akad. przyszło pomiędzy dwoma akademikami do sprzeczki o bagatelę, o której nie warto było i mówić. Wynikiem tej sprzeczki jest 5 takich spraw honorowych.

Nie będziemy się wdawali w rozstrzyganie, czy i o ile zatapia się honorowe sprawy pojedynkiem, ale ci panowie zabawkę robią z pojęcia honoru i zastanowić się powinni, w jaki sposób będą bronić swego honoru jeżeli rzeczywiście go kto naruzy. Smutny to objaw, że młodzież nie umie się zająć czemś poważnem i na wzór niemieckich burszów w pojedynku i szmisie szuka aureoli bohaterstwa, aby tem imponować pensyonarkom.

— **Wypadki serbskie a wesele we Lwowie.** Dziś odbył się przed południem w katedrze lwowskiej ślub panny Maryi Stroynowskiej, córki znanego lekarza i dyrektora Kasy oszczędności p. Edwarda Stroynowskiego i Maryi z Kisełków, z p. Józefem Pomiankowskim, majorem sztabu generalnego i attaché przy poselstwie austro-węgierskim w Belgradzie. Ślub ten jest o tyle niezwykłym, że stoi w pewnym związku z wypadkami belgradzkimi. Oto małżeństwo to miało być zawarte już parę tygodni temu, zjechali się goście weselni, odbyło się nawet wspólne śniadanie, nie było tylko pana młodego. Zamordowanie bowiem pary królewskiej w Belgradzie zatrzymało p. Pomiankowskiego, jako członka ciała dyplomatycznego w Belgradzie. Dopiero teraz z uspokojeniem się tego strasznego przesilenia w Serbii, obowiązki zawodowe pozwoliły panu młodemu opuścić stolicę Serbii i uczynić zadość obowiązkowi — serca.

— **„Nasze stronnictwa skrajne“** przez Scriptora. Książkę tę omawiano na wczorajszym posiedzeniu Kółka krajoznawczego Czytelnia akad. Referował akad. Feliks Przyjemski, koreferat miał p. A. Sadzewicz. Obaj zgodzili się na to, że książka p. Scriptora jest paszkwilem politycznym. Oparta w znacznej mierze na fałszywym przedstawieniu faktów, wychodząca z błędnych założeń, że polityka czynna jest bezwarunkowo szkodliwa, książka ma za zadanie nie wyświecić

prawdę, ale skompromitować stronnictwo dem. narodowe i to we wszystkich obozach: umiarkowanych straszę się zbytnim radykalizmem stronnictwa dem. narodowego, radykałów — jego rzekomym oportunizmem. Na stronnictwie dem. narodowym p. Scriptor, jak się to mówi, nie pozostawił suchej nitki, nie przyznał mu żadnej zalety, żadnej strony dodatniej. Już sam ten bezwzględny krytycyzm autora rzuca należyte światło na jego sumiennosc i dobrą wiarę. Boć przecież niepodobna, aby stronnictwo, które w tak krótkim czasie zajęło tak poważne stanowisko i w opinii publicznej i w realnych stosunkach politycznych, opierało się na samych błędach popełniało same niedorzeczności i działało wyłącznie na szkodę narodu polskiego.

W dyskusji zbiegali głos pp.: Einäugler i Bohdan Mączewski, który poniekąd bronił Scriptor. Zdaniem p. B. Mączewskiego, Scriptor w swej książce nie występuje przeciwko stronnictwu dem. narodowemu, ale jedynie przeciwko pewnym tego stronnictwa skrajnościom.

Dyskusję nad książką i referatami ukończono o godz. 10 wieczorem.

— **Fabryki lwowskie.** W dalszym ciągu opisów przemysłu fabrycznego we Lwowie, pomieszczanych w dziale ekonomicznym naszego pisma, przyszła w dzisiejszym numerze kolej na „Fabrykę wyrobów papierowych S. W. Niemojowskiego”, mieszczącą się w gmachu skarbkowskim, a produkującą koperty, papiery listowe, tutki i t. p.

— **Jeszcze o restauracji w Janowie.** Jeden z wycieczkowców do Janowa, przeczytawszy onegdajszą naszą notatkę o drożyznie w zakładzie janowskim donosi nam, iż prócz wygórowanych cen, zraża gości zakładu arogancka służba, podająca w jak najgorszym gatunku jadło i napitki i kpiąca sobie w oczy z narzekającej publiczności. Przybywszy do restauracji, kazałem sobie podać szklankę podśmietania. Po długim wyczekiwaniu, przynosi mi kelner w szklance ciepłe mleko kwaśne, podeszłe już serwatka. Zwróciłem mu więc uwagę, iż żądałem wyraźnie podśmietania, na to odrzekł mi kelner ze śmiechem, iż to jest nasze podśmietanie. Stawiam mu więc szklankę przed oczyma i pytam, gdzie jest śmietana a on odpowiada mi z kpinami: „Śmietana jest na spodzie w szklance, bo u nas zawsze najpierw nalewa się śmietanę, a potem mleko!” Wyrzekłszy się podwieczorku o głodzie wyczekałem do pociągu i powróciłem do Lwowa, gdzie o połowę taniej zjadłem przyzwoitą kolację i mam raz na zawsze dosyć przyjemności wycieczkowych do Janowa, gdzie za drogie pieniądze podają najhaniebniejsze potrawy i napitki, kpiąc w dodatku z publiczności. Przedsiębiorstwo wystrasza w ten sposób systematycznie gości, pragnąc widocznie, aby zakład jak najszybciej upadł.

— **Dziwne pomyłki** trafiają się w ormiańskim Banku zastawniczym „Mons Pius”. Zeszłego roku zastawił w tym banku p. G. L. za 80 k. złoty genewski zegarek, kupiony niedawno przedmiotem u jednego z lwowskich zegarmistrzów „par occasion” za 300 k. Kiedy upływał termin wykupu zastawu, p. G. L. udał się do banku, gdzie mu ku niemałemu jego zdziwieniu oświadczone, że zegarek jego przez pomyłkę wydano komu innemu, w zamian zaś ofiarowano mu inny, który mógł kosztować najwyżej 80 k. Pan G. L. naturalnie nie chciał się zgodzić na taką zamianę, tembardziej, że to pamiątka po zmarłym jego ojcu i przez adwokata dr. M. zażądał zwrotu swego zegarka, ewentualnie odpowiedniego wynagrodzenia. Na list adwokata dyrekcja banku nie uważała za stosowne nawet odpowiedzieć. Nie wiadomo, czy takie pomyłki trafiają się częściej w tej instytucji, w każdym razie w bardzo oryginalny sposób dyrekcja stara się naprawić reputację i wzbudzić zaufanie publiczności.

— **Biura Banku rolniczego** od 11 lipca do 1 września otwarte będą od 9 rano do 3 pop.

— **Z życia młodzieży.** Na wczorajszym nadzwyczajnym walnem zgromadzeniu członków akademickiego Koła T. S. L. wybrano sekretarzem Koła pana Władysława Żebrowskiego, zastępcą sek. p. Władysława Zabawskiego, skarbnikiem p. Izidora Szeniaka.

30 posiedzenie akad. Kółka przyrodników odbędzie się we czwartek 9 bm. o g. 7 w sali XVI. uniwersytetu (II. p.). Na porządku dziennym odczyt akad. Bykowskiego p. t. „Witalizm w naukach przyrodniczych”.

— **Wycieczki i zabawy.** W niedzielę d. 12 bm. odbędzie się wielka wycieczka do Pustyni. Pociąg spacerowy odejdzie ze Lwowa o g. 2 m. 30 (czas miejski), a towarzyszyć mu będzie muzyka wojskowa 80 pp., zaś drugi pociąg odejdzie o godz. 3 m. 45. Powrót do Lwowa pociągiem spacerowym nastąpi o g. 10, a drugim pociągiem o g. 11 m. 15 w nocy.

— **Z „Sokoła”.** Polskie Tow. gimn. „Sokół” we Lwowie urządza w niedzielę 12 b. m. na boisku sokolem (w parku Kościuszki) wielką zabawę polową z nadzwyczaj urozmaiconym programem. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Kronika policyjna. W Rynku schwytano wczoraj szesnastoletniego Wiktora Hellsteina na kradzieży masła i wiktualii ze straganów przekupni. — Pani Róża Abend, zamieszkała stale w Gródku, zgubiła w ulicy Bożniczej torebkę damską z dokumentami i gotówką 3 kor. Torebkę tę znalazł zarobnik Maksym Bakuń i uciekł z nią natychmiast, aresztowano go wprawdzie po południu, lecz rzeczy już nie odebrano. — W ulicy Pańskiej pod l. 38. dostał się złodziej przez otwarte okno do parterowego mieszkania p. Józefa Zycha i skradł z łóżek pościel, bieliznę i ubrania, zegarek nikielowy i pugilares, zawierający 1 kor. 62 hal. — W sklepie Abrahama Leitmana przy ulicy Krakowskiej aresztowano Rozalię Biega, która skradła tam ubranie marynarkowe i powróciła, zdaje się, po drugie, lecz ją wydano

w ręce policyi. — Buhalter prywatny, p. Simon Freundlich, oskarżył w policyi pomocnika handlowego, Zygmunta Schwadrona, o niebezpieczne pogroźki i napady czynione nań w składzie, gdzie pracuje i na ulicach. P. Freundlich oskarżył Schwadrona do sekcji III. (sąd karny) a ten otrzymał wezwanie do rozprawy, z zemsty napada go ustawicznie, grożąc zabiciem. — W ulicy Technicznej pod l. 10. dobiegał się ubiegłej nocy złodziej jakiś do mieszkania radcy, Floryana Malinowskiego i otworzył już drzwi, spłoszony jednak przez p. M. uciekł, pozostawiając swe narzędzia złodziejskie pod drzwiami.

Znaleziono. W ul. Łyczakowskiej znaleziono książkę służbową Maryi Barszcz. — W ulicy Benedyktynskiej znaleziono pugilares, zawierający 10 kor. 8 h.

Zgubiono. P. Bolesław Wajdowski zgubił w drodze jednokonnej czarny pugilares, zawierający 16 kor. — Pani Marya Treszcz zgubiła dwie kartki zastawnicze. — Helena i Michalina Chudzile zgubiły wczoraj na placu Bernardyńskim swe świadectwa szkolne.

□ **Kroniczka krakowska.** Chór akademicki z Krakowa urządza tego roku, jak i lat poprzednich w drugiej połowie lipca br. wycieczkę artystyczną po miejscach kąpielowych. Koncertować będzie w Krynicy, Żegiestowie, w Nowym Sączu, Rabce, w Zakopanem. Współudział przyjął p. Karol Skarżyński, prof. konserwatorium krakowskiego, znany wiolonczelista.

Egzamin dojrzałości w przyw. seminarjum nauczycielskiem żeńskim w Krakowie odbył się od 30 czerwca do 6 lipca pod przewodnictwem insp. Zaleskiego. Świadectwo dojrzałości uzyskali: Bandrowska Marya, Bieleninówna Stanisława, Bobkowska Wanda Cec. (z odzn.), Ceratkiewiczówna Anna, Czapańska Antonina, Czerska Zofia, Fiedlerówna Ludmiła, Głowacka Marya, Kowarzówna Helena, Kudłackówna Stefania, Laberschekówna Józefa, Madziarówna Michalina, Mazurska Helena, Michalikówna Marya, Morbitzerówna Jadwiga, Papuzińska Antonina, Pékny Janina (z odzn.), Piechówna Aleksandra (z odzn.), Rosenzweig Olga, Rosenzweig Bronisława (z odzn.), Sikorska Anna, Skorzepianka Melania, Sławińska Zofia, Szafranska Kazimiera, Wittekówna Władysława, Wojucka Michalina (z odzn.). — Sześć kandydatek przeznaczono do poprawienia z jednego przedmiotu po wakacjach, dwie reprobowano na rok. Jest to pierwszy egzamin dojrzałości w tym zakładzie, który w tym roku otrzymał prawo publiczności.

Plantacje krakowskie. Komisja plantacyjna Rady miejskiej uchwaliła przedstawić pełnej Radzie wniosek, postanawiający zasadniczo, aby nadal raz na zawsze nie zezwalano na stawianie żadnych bud na plantacjach i polecający magistratowi, aby na przyszłość wszelkie w tym kierunku wnoszone podania odrzucał a limine. Nadto wezwano p. Maleckiego, dyrektora ogrodów miejskich, do opracowania projektu zadzwienia ulic w Krakowie.

Samobójca, który sam się uratował. We środę około 6 z rana zjawił się w domu jednego z obywateli na Grzegórkach młody mężczyzna, zmoknięty, prawie bez ubrania i z poranieniami rękami, prosząc o schronienie. Nieznajomy podał, że nazywa się Juliusz Wurm, jest z zawodu rysownikiem w Segen Gottes na Morawach, że zajęcie dotychczasowe, i wogóle życie mu się sprzyrzyło, i aby je sobie odebrać, przyjechał tutaj. Właśnie rzucił się do Wisły, lecz, jako doskonały pływak — mimo, że przedtem poprzecinał sobie żyły u rąk dla upływu krwi — nie utonął, lecz instynktownie się wyratował. Niedoszły samobójca znajduje się obecnie „pod telegrafem” dla stwierdzenia tożsamości jego osoby, gdyż, przybywszy w niedzielę do Krakowa, zamieszkał w hotelu londyńskim i podał się tam jako „Franz Korn, Reisender aus Olmütz”.

Za kopanie węgla skazał karny sąd krakowski na miesiąc więzienia Wojciecha Klimczere, wyrobnika z Długoszyń, Klimczera, mimo, że gwarantował jaworzińskie ma tam uprawnienie górnicze zaczął urządzać na gruntach Schustra w Długoszyńszyby do kopania węgla i wydobywać stamtąd węgiel, celem sprzedaży i zużytkowania na własne potrzeby. Obwiniony Wojciech Klimczera tłumaczył się, że kopiąc z początkiem marca br. glinę na gruncie Schustra, przypadkowo natrafił na węgiel i sądził, że węgiel ten nie należy do gwarectwa, lecz do Schustra, jako właściciela gruntu; węgla zabrał około 30 koszyków, z których 20 sprzedał za pół korcia ziemniaków, wartości 2 korony, resztę węgla zużył na swoje potrzeby.

□ **Gorlice.** (Rada powiatowa). Piszą nam d. 3 b. m.: Wczoraj odbyło się ukonstytuowanie nowej Rady powiatowej. Na początku posiedzenia oświadczył stanowczo dotychczasowy marszałek dr. K. Szczaniecki, że wyboru dalszego nie przyjmie. Wybrano prezesem Adama hr. Skrzyńskiego zastępcą p. radcę sądowego Smolickiego Hipolita, wydział został prawie ten sam, tylko wszedł do niego z miast dr. Radomyśl burmistrz Gorlice.

□ **Kamionka Strumiłowa.** (Bohaterska śmierć dziewczęcia). W wezbranej rzece Kamionka utonąła w tych dniach 11 letnia córka rolników z Krzywulanki, Marya Polańska. Dziewczę to chcąc ratować tonącą swą 6 letnią siostrę Michalinę, która myjąc na brzegu nogi, wpadła przypadkowo do wezbranej wody, skoskoczyła do rzeczki i nie pomógłszy siostrze, porwana przez bystry prąd wody, utonąła. Na krzyk Michaliny nadbiegli pracujący w pobliżu włościanie, wydobyli z wody obiedwie. Michalinę zdołano przywrócić do życia, Maryę wydobyto już używają.

□ **Lubaczów.** (Agitacja ruska). Piszą nam: Dnia 2 bm. wysłuchony wachmistrz żandarmerji, Hawrysz, opowiadał kilku panom w handlu Mazurkiewiczowi co

następuje: „Wniosłem skargę do sądu w Lubaczowie napisaną w języku polskim i zaniostem ją sam osobiście. Gdy skargę tę ujrzał kancelista Rusin, p. Szumyłowicz, oburzył się na mnie — wyrzucał mi brak patriotyzmu, a gdy zaś oświadczyłem, że po rusku pisać nie umiem, bo wychowałem się między Polakami, podał mi swoją po polsku wystylizowaną skargę, napisał nową po rusku i tę na jego żądanie wniosłem”. Podobne zdarzenia w sądzie lubaczowskim nie są wyjątkowe, a przecież pisanie skarg, choćby ze względów „patriotycznych”, nie wchodzi w zakres działania sądowego pp. kancelistów.

□ **Gliniany.** (Pożar w kościele). Onegdaj około godziny 12 w południe wybuchł w skarbcu tutejszego rzym. kat. kościoła pożar, który zniszczył wszystkie sprzęty kościelne, znajdujące się w tym skarbcu. Szkoda wyrządzona pożarem wynosi około 1000 kor. i nie była ubezpieczoną.

□ **Kosów.** (Znalezione zwłoki). Na drodze gminnej w Waratynie ad Jasionów górny znaleziono onegdaj zwłoki tamtejszego włościanina Fedora Kreczuńka. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że Kreczuńnik zmarł nagłą śmiercią, spowodowaną nadmiernym użyciem alkoholu.

□ **Sokal.** (Straszny wypadek). W gminie Berejowie, tutejszego powiatu, zdarzył się w tych dniach w mlynie wodnym, dzierżawionym przez Hersza Bochnera, straszny wypadek. Sześcioletnia córeczka Bochnera, cierpiąca od dłuższego czasu na padaczkę, przechodząc obok kół młyńskich, dostała nagle ataku epileptycznego. Z powodu braku natychmiastowej pomocy dostała się między koła młyńskie, które zgnioty ją na miazgę.

□ **Wieliczka.** (Zabity przez piorun). Onegdaj w czasie szalejącej burzy, uderzył piorun w gminie Dąbiu ad Zegartowice w młyn Wawrzyńca Drzyzgi i zabił na miejscu zatrudnionego przy mieleniu zboża Marcina Szczygła.

□ **Tarnopol.** (Zasypany na śmierć). Dwudziesto-dziewięcioletni zarobnik Iwan Babij, wydobywając onegdaj kamień w kamieniołomach gminy Malaszowce, został nagle tak fatalnie podczas pracy zasypany urwiskiem ziemi, że poniósł śmierć na miejscu. Babij był żonatym i ojcem 3 nieletnich dzieci. Prokuratura państwa wdrożyła w tej sprawie dochodzenia karno-sądowe.

□ **Tarnopol.** (Śmierć pod kołami wozu). Piętnastoletni syn włościanina w Cebrowie, Iwan Kudryk, jadąc 4 bm. z nawozem w pole, najechał na bawiącego się na drodze 2 letniego syna włościanina Borysa, który dostawszy się pod koła, zginął na miejscu.

□ **Przemysław.** (Utonięcie). W potoku płynącym przez wieś Wyżniany utonęło w tych dniach półtoraroczne dziecko tamtejszego gospodarza gruntowego Pawła Nyeza, które bawiąc się bez żadnej opieki nad brzegiem potoka, zsunęło się do wody.

□ **Stryj.** 7 lipca. (Curiosum). Piszą nam: Niewytłumaczonym jest dla mieszkańców Stryja, dlaczego Rada szkolna dotychczas nie zmieniła szkoły sześcioklasowej, na siedmioklasową wydziałową, chociaż do szkół ludowych uczęszcza u nas aż 700 dziewcząt. Niedogodności, jakie stąd wynikają dla mieszkańców Stryja, są wprost nie obliczalne, gdy się zważy, że dziewczęta po ukończeniu kl. VI, muszą uczęszczać do szkół prywatnych, a w końcu z nakładem znacznych kosztów jechać do egzaminów, do Lwowa. Niezadowoleni mieszkańcy przebąkują, że zreorganizowaniu szkoły żeńskiej wydziałowej sprzeciwiają się ludzie zaangażowani w prywatnej szkole wyższej.

□ **Stanisławów.** (Pamięci Gillera). „Goniec kresowy” donosi: Szesnastą rocznicę śmierci śp. Agatona Gillera postanowiło obchodzić Towarzystwo „Młodzież polska” z następującym programem: W piątek d. 10 b. m. odbędzie się wieczorem zebranie na ementarzu przy grobowcu; w sobotę zaś 11 b. m. rano żałobne nabożeństwo, a wieczorem w małej sali „Sokoła” uroczysty wieczór. — W notatce p. n. „Echa złotu sokolego w Stanisławowie” „Goniec kresowy” pisze: „Że korzyść dla społeczeństwa polskiego z owego świętego złotu nie oprze się jedynie na kruchej podstawie chwilowych a rozdmuchanych sztucznie, a przejściowo uczuć i wrażeń, ale na tem dosadniejszym i przekonującym zrozumieniu doniosłości pracy w myśl hasła idei sokolej, dowodem niechaj będzie ten fakt, że mimo feryi wakacyjnych tuż po zlocie wpłynęły do wydziału liczne zgłoszenia o przyjęcie na członków, a go. rętsi i bardziej porywczo osadzający sprawę, żywią nadzieję, że liczba członków stanisławowskiego Sokola jeszcze w tym roku wzrośnie do 1000. Równocześnie młodzież druhowie naradzają się nad rozpoczęciem akcji dla powołania do życia w bliższych i dalszych naszych wioskach gniazd sokolich włościańskich”.

□ **Kalusz.** (Sokół). W niedzielę, d. 12 b. m. Sokół w Kaluszu urządza festyn połączony z ćwiczeniami drużyny kaluskiej i stanisławowskiej. Wybiera się zatem na ten dzień ze Stanisławowa około stu członków, którzy festyn kaluski uświetnią ćwiczeniami wolnymi, mabzugami i na przyrządach. Wyjazd ze Stanisławowa nastąpi w niedzielę o 8 rano; po przebyciu na miejsce i po nabożeństwie, drużyna stanisławowska zwinie się tamtejsze saliny, poczem po obiedzie uda się na miejsce festynu. W Kaluszu na przybycie gości, już od tygodnia czynią się wielkie przygotowania dla przyjęcia gości, którzy przybędą prawdopodobnie z Doliny i innych gniazd sąsiednich.

□ **Rawa.** (Samobójstwo włościanina). W suszarni leśnej, w przysiółku Szawary odebrał sobie w tych dniach życie przez powieszenie rolnik z Wróblaczyna. Wasył Zdań. Powód samobójstwa niewiadomy.

☐ **Jańców.** (Pożar). W Krakowie wybuchł w tych dniach groźny pożar, który w przeciągu pięciu godzin zniszczył doszczętnie 15 budynków, wyrządzając szkodę na przeszło 18.000 kor. Podejrzewają, że ogień wzniciła zbrodnia ręką.

☐ **Czortków.** (Walka z polskim Bogiem). W „Gońcu kresowym“ czytamy: W Pauszówce w powiecie czortkowskim buduje się łac. kaplica i ochronka. Materjał dał właściciel wsi p. Al. Bogucki, a p. Bogucka ofiarowała znaczniejszą na ten cel kwotę. Gdy łaciński gospodarz zwoził potrzebne do budowy materjały, napadł na nich gospodarz C. H., obrzucił ich obelgami, oraz wyraził się: „Ja bym polskiego Boga bił“. Fakt powyższy możemy stwierdzić świadkami. Przychodzi zapytać, do czego doprowadzi to zdziwienie, które nie umie uszanować nawet najświętszych dla wszystkich rzeczy.

☐ **Rozwadow.** (Wybór burmistrza). Piszą nam: W ubiegłym tygodniu dokonano u nas wyboru burmistrza. Godność tę otrzymał powtórnie notaryusz p. Ludwik Miąsik. Jego dobroć, uprzejmość i staranie dla dobra miasta zjednały mu ogólną sympatię u tutejszej ludności i nie dziw też, że wiadomość o jedynym wyborze została z uznaniem dla Rady przyjęta. Zastępcą burmistrza został p. A. Zangen. Asesorami pp. dr. Demaire, dr. Jezierski, Wąsowicz i Lichtmann.

☐ **Teodor hr. Paskiewicz-Erywański**, ks. warszawski, syn znanego namiestnika Królestwa Polskiego, właściciel dóbr Humel i majoratu Dęblin w Królestwie Polskim, zmarł d. 30 czerwca. Zmarły odziedziczył po ojcu wielką fortunę, no i głośne historyczne nazwisko. Sam nie przyczynił się ani do pomnożenia pierwszej, ani do uświetnienia drugiego.

☐ **O mandat p. Kulerskiego.** Zjazd delegatów komitetu wyborczego na Prusy Zachodnie i Warmię, po złożeniu przez posła Czarlińskiego mandatu (drugiego) w okręgu tucholsko-chojnickim, mianował kandydatem p. Sikorskiego, choć wszyscy spodziewali się, że mandat ten dostanie się p. Kulerskiemu. Decyzja zjazdu delegatów zapadła wbrew życzeniom opinii publicznej i wyborców okręgu tucholsko-chojnickiego. Kulerski, jako redaktor „Gazety Gruzickiej“ zasłużył się niemało do rozbudzenia ruchu narodowego w Prusach Zachodnich, co zaś najważniejsza, zdobył sobie ogromną popularność, tak, iż stawiano go jako kandydata na pierwszym miejscu niemal we wszystkich okręgach wyborczych Prus Zachodnich. Podniósł też należy, że podczas ostatniej akcji wyborczej p. Kulerski, choć miałby pole do akcji warcholskiej, dzięki zdobytej popularności wśród ludu, postępował jednakże bardzo lojalnie, a ustępując miejsca w pewnym okręgu tucholsko-chojnickim p. Czarlińskiemu, sam pokusił się o zdobycie nowego okręgu (brodnickiego). Sama lojalność nakazywała więc po ustąpieniu Czarlińskiego oddać mandat Kulerskiemu, a to tembardziej, że p. Sikorski, stawiany poprzednio jako kandydat, przez wszystkie zgromadzenia wyborcze odrzucony został. Obecnie więc zjazd delegatów postąpił sobie z p. Kulerskim i nielojalnie i wbrew woli wyborców. Bardzo być może, iż p. Kulerski woli zjazdu delegatów poddać się nie zechce i do wyborów stanie, — a wówczas głosy wyborców polskich rozbić się muszą.

☐ **Kolegium św. Stanisława w Chicago.** Przed kilku dniami odbyło się w Kolegium tem zamknięcie roku szkolnego. Program składał się z przemówień, przeplatanych muzyką. Przemawiał ks. rektor Kruszyński, ks. prowincjał Kasprzycki, p. L. Szopiński, prezydent Zjednoczenia, redaktor „Gazety katolickiej“ i kilku uczniów. Urządzenie tej uroczystości szkolnej miało cel podwójny: wykazanie postępów w naukach i uświadomienie społeczeństwa o planie naukowym i kierunku wychowania kolegium. Szkoła ma klas 5, a nadto jedną klasę przygotowawczą. Do kolegium może być przyjęty uczeń, który ukończył 5 klas niższych. Przy kolegium jest internat. Wychowanekowie są zawsze pod okiem przełożonych. Do internatu przyjmuje się tylko uczniów kolegium, za opłatą 200 dolarów. Program naukowy szkoły jest kierunku klasyczno-realnego.

Z języków uczy się: polskiego, niemieckiego, angielskiego i łacińskiego. Z innych: matematyki, historii powszechnej, naturalnej i prawa stanowego.

☐ **W Wiedniu** zmarł onegdaj znany rytownik, dyrektor wiedeńskiej akademii grawerskiej Antoni Szarff.

☐ **Samobójstwa.** W Wiedniu utopił się emerytowany dyrektor gimnazjum w Bernie moraw. Teodor Sewera. Powodem samobójstwa miała być nieuleczalna choroba.

W Frankfurcie n. M. zastrzelił się onegdaj adwokat dr. Maksymilian Byk, wskutek wielkich strat, poniesionych na spekulacjach giełdowych.

☐ **Ministrowie na urlopie.** Austriacy ministrowie rozjeżdżają się obecnie na urlopy, aby wypocząć po „trudach“ całorocznych i odetchnąć pełniejszą pierśią po ostatnim przesileniu, które omal, że nie zamieniło ich w ministrów na emeryturze, kategorię dygnitarzy coraz liczniejszych w Austrii.

P. Gołuchowski wyjeżdża lada dzień do Vittel, p. Hartel wyjechał do Karlsbadu, hr. Welsersheimb do majątku swego na Węgrzech, minister Giovanelli do Gessu, minister Boem-Bawerk do Weisenbach, Pięta

udaje się do Salckamergutu, nie wyjeżdża tylko Koerber.

P. Rezek opuszcza Wiedeń, już jako ex-minister.

Zmarli:

W Bierzanowie: Bronisława z Tażbierskich Sadkowska, nauczycielka, żona kierownika szkoły.

W Krakowie: Jan Strycharski, długoletni administrator „Głosu Narodu“, lat 63.

Walenty Antoni Wojnarowski, uczestnik powstania 1863/4 r. po długich cierpieniach opatrzony Św. Sakramentami, zmarł dnia 9 lipca b. r., przeżywszy lat 72. W ciężkim smutku pozostałe małoletnie dzieci zapraszają kolegów, przyjaciół i pobożnych chrześcian na pogrzeb, który się odbędzie dnia 11 lipca o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Głębokiej 1. 1 na cmentarz Łyczakowski.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We czwartek 9 bm. po raz czwarty: „Wesoły inwalida“, operetka w trzech aktach M. Westa i J. Schnitzera, muzyka Edm. Eyslera.

W piątek 10 bm. nie będzie przedstawienia.

W sobotę 11 bm.: „Piękna z Nowego Jorku“, operetka w 4 aktach G. Kerkera.

W niedzielę 12 b. m.: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stan. Moniuszki.

Repertuar teatru lwowskiego w Krynicy:

We czwartek 9 b. m.: „Sobótka“, sztuka w 4 aktach H. Sudermanna.

W piątek 10 b. m.: „Nadzieja“, sztuka w 4 aktach Heyermanna.

W sobotę 11 bm.: „Doktor na raty“, wzór obyczajowy z życia żydowskiego w 3 aktach, napisany przez Ruklina i Eerskiego.

W niedzielę 12 b. m.: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

Repertuar letniego teatru ludowego we Lwowie

przy ulicy Kochanowskiego 1. 23.

We czwartek 9 bm.: „Wieczór śmiechu“. Czwarty gościnny występ pani Adolfiny Zimajer.

☐ **Popisy muzyczne.** W uzupełnieniu naszej notatki o popisie szkoły p. Maryi Jaszek-Soltysowej nadmieniamy, iż prócz wymienionych tam wykonawczyń czterech ostatnich punktów programu, na szczególne podniesienie zasługiwała gra p. J. Olszewskiej, która odegrała ze zrozumieniem i wyrobioną techniką Capriccio Mendelssohna, nadto gra p. Lekczyńskiej i pp. Kuryłowicza i Lempickiego. Na zaszczytną wzmiankę zasługują nadto pp. J. Kołakowska, Kamieńska, Ruebenbauerówna i młodzieńki Adaś Soltys, dziecko niezmiernie talentowane. Wszystkie punkty produkcji były wykonane z pamięci, a w wykonaniu znać było umiejętną rękę doskonałej nauczycielki. W grze wszystkich, nawet młodszych produkujących się, prócz siły i śpiewności tonu, wyrobionej techniki, znać było zawsze wyczucie piękna, co nadawało popisowi raczej cechę koncertu, niż szkolnego popisu.

☐ **„Dobrobyt“**, dwutygodnik ekonomiczno-społeczny, organ gal. Kas oszczędności, pod redakcją dyr. J. K. Zielińskiego. Wyszedł nr. 13 i zawiera następujące artykuły: Petycja krajowego związku dolnoaustriackich Kas oszczędności w sprawach podatkowych i należnościowych. — Galicja a dostawy dla państwa. — Zamknięcie rachunków funduszu krajowego za rok 1902. — Zwrot w polityce ekonomicznej w Anglii. — Finanse Rosyi. — Zamknięcie rachunków Tow. wzajemnego kredytu w Krakowie za r. 1902. — Bibliografia. — Przegląd finansowy. — Notatki. — Pierwsza węgiersko-galicyska kolej żelazna. — Dział asekuracyjny. — Obowiązek zakładów ubezpieczeń do dawania wyjaśnień władzom podatkowym. — O zasadach asekuracji.

Z dziejów serca.

Z Bukaresztu donoszą o niezwyklej historii romantycznej.

Oto we wsi rumuńskiej Lahonigra, tuż nad granicą węgierską położonej, zaślubił przed trzema laty Mikołaj Makadon, urodziwy i niezwykle siłą fizyczną odznaczający się rolnik, modrooką piękność Rawikę.

Nowożeńcy pochodzili z bogatych rodzin, toteż weselisko było wspaniałe; tamtejszym zwyczajem, uroczystości weselne trwały trzy dni i trzy noce, jadła, napitków dla licznych gości było w bród, śpiewy radosne nie milkły przez tak długi okres zabawy, tak, że nawet najstarsi ludzie nie pamiętali równie „szerokiego“ uczciwania po wsiach rumuńskich.

Ale ten nastrój weselny nie udzielał się jednak wszystkim obecnym w Lahonigrze: piękna oblubienica Rawika i rodzice pewnego biednego rolnika, Wasyla, nie dzielili wesela, gdyż zaraz pierwszej nocy po ślubie młodej pary, zginął bez śladu Wasyl, którego Rawika kochała pierwszą miłością, ale zaślubić go, wbrew woli rodziców, jako biedaka nie mogła.

Mariaż więc modrookiej Rawiki i Mikołaja Makadona nie był szczęśliwy, bo związało go nie serce, lecz interes.

Ogólna senzację obudził po roku małżeństwa Makadonów fakt zniknięcia pierwszorodnego w sposób tajemniczy. Nie pomogły żadne poszukiwania, chłopiec przepadł, jak kamień rzucony w wodę. Od tej pory szczęście jakby na zawsze uleciało z bogatej chaty Makadonów a smutek zagościł w nim na stałe. Rawika zapadła na ciężką chorobę, i gdy już stracono nadzieję utrzymania jej przy życiu, w napaędzie silnej gorączki rzucała bezdolne słowa: o klasztorze na górze Atos, Wasylu i swym synu. Zachęcona

przez popa, Rawika wyznała wreszcie mężowi, odzyskawszy przytomność — całą sprawę.

Oto Wasyl był jej kochankiem, dziecko, które w tajemniczy sposób zginęło — jego dzieckiem. Po tej spowiedzi Rawika uczuła się zdrowszą, siły zaczęły wracać i pewnego poranku ułoża jej stanął braciszek klasztorny z chłopięciem: był to Wasyl i zaginiony syn.

Mikołaj Makadon powziął nagle postanowienie: pożegnał żonę, udzielił domowi błogosławieństwa i nie chcąc dłużej stawać na drodze szczęściu kochających się serc — uszedł do klasztoru na górze Atos. Ztamtąd jeszcze przesłał Makadon zezwolenie na rozwód, sam bowiem zrzekał się na zawsze szczęścia małżeńskiego.

Przez dwa lata wszelki śluch zaginął po Macedonie, dopiero kilka tygodni temu, sądzone było Rawice ujrzeć oblicze dawniejszego małżonka. Przechodząc rano przez ogród, ujrzała wiszące na drzewie zwłoki mnicha, w którym poznała nieszczęśliwego Macedona. Przybył on z klasztoru na górze Atos aby znaleźć śmierć i wyzwanie pod cieniem własnego domostwa, w którym nie dane mu było znaleźć szczęście.

Słomiany zapal.

Anglo-francuskie „zbratanie“ kończy się w dniu dzisiejszym. Punktem kulminacyjnym wizyty Loubetowskiej w Londynie, będzie wczorajsza uczta w Guildhall. Toast na cześć prezydenta trzeciej republiki, wniósł lord-major Londynu sir Markus Samuel, podnosząc franko-angielską *entente cordiale*.

Loubet odpowiadając, zaznaczył, że piękny cel wspólnych cywilizacyjnych interesów obu ludów powinien je natchnąć duchem pojednawczości i zgodnego działania, dla służenia wielkiej sprawie ludzkości.

Obecność ministra spraw zagranicznych Delcassego — mówił Loubet — jest właśnie gwarancją tego znaczenia, jakie przywiązuje do pokojowego zbliżenia Anglii i Francji. Loubetowi po tej mowie zgotowano wielkie owacy.

Jak zwykle przy tego rodzaju okazjach, posyłały się order i odznaczenia, jak z rogu obfitości. Ks. Wali pojawił się na uczcie w orderze legii honorowej, Loubetowi zaś wręczono wspaniałą złotą szkatułkę z adresem hołdowniczym City londyńskiej.

Dziś opuszcza Loubet stolicę Anglii i powraca na drugą stronę kanału, oszołomiony owacyjnym przyjęciem. Nie brak już jednak dziś usiłowań obniżenia znaczenia politycznego tej wizyty. Takim kłębem zimnej wody jest głos jednego angielskiego męża stanu, zamieszany w brukselskim „Petit Bleu“. Powiada on, że rząd angielski dokładał obecnie starań, aby udowodnić Niemcom, którym zażyczył rozwoju na różnych polach przemysłu i handlu, że Anglia nie jest odosobnioną w Europie.

Delcassé wie jednak, że ów zapal anglo-francuski we czwartek przemienie i żadnych śladów po sobie nie zostawi. Z Francją, jako państwem bardzo nie pewnem, trudno zawiązywać przymierze, zwłaszcza, że przez nie mogłoby sojusz franko-rosyjski narażony być na ciężką próbę.

Nawet francuscy szowiniści chyba nie wierzą, aby się tajemne przyrzeczenia angielskie co do rewindykacji Alzacji i Lotaryngii na coś przydać mogły. „Zapal“ anglo-francuski był słomiany; z chwilą gdy Loubet wyląduje dziś w Calais — „Marsyllianka“ przebrzmi nad Tamizą.

Z sali sądowej.

Lwów, 9 lipca.

(Echa katastrofy kolejowej).

W styczniu 1903 jechał 15-letni Wojciech Lachowicz z Kulparkowa ze sąsiadką swą Borysową, matką 4 dzieci, sankami gościnną do Lwowa do Kulparkowa. Rampa kolejowa nie była zamknięta, a ponieważ linia kolejowa przecinała gościniec, jest w tem miejscu zakryta wysokim wałem — nie widzieli żadnego pociągu i wjechali na tor, nie przezuwając nic złego. Nagle sanki zostają uderzone z szaloną siłą, chłopak i kobieta dostają się pod koła i za chwilę pociąg przeleciał, wlokąc za sobą strzepy ciał dwojga ludzi. Sanki, koń i dwie resztki ciał pozostały na torze jako ofiara ludzkiego niedbalstwa. Kolej nie raczyła się nawet zapytać o ludzi zabitych.

Ojciec zabitego Wojciecha Lachowicza wniósł więc do sądu cywilnego skargę o odszkodowanie, wywodząc, że syn pracował przy gospodarstwie i przez to pomagał do wyżywienia rodziców i rodu. Tutejszy sąd handlowy odrzucił skargę Lachowicza co do żądania odszkodowania za zabicie syna w zupełności, opierając się na tem, że ojciec obowiązany jest z własnego majątku utrzymywać dziecko, a zatem jeśli dziecko zginie, to właściwie niema on pieniężnej straty.

Zastępca Lachowicza, adw. dr. Ostaszewski wniósł odwołanie od wyroku. W tych dniach odbyła się przed wyższym sądem rozprawa pod przewodnictwem st. radcy Żdżarskiego. Skazany udowodniał mylność wyroku sądu handlowego w tym kierunku, że faktycznie zabity dorobkiem swoim pomagał rodzinie, że notoryczną jest rzeczą, iż u nas chłopak 15-letni w gospodarstwie rolnem jest siłą roboczą

bardzo wydatną — że więc istotnie szkodę ojciec zabitego poniósł.

Sąd wyższy przychylił się do wywodów i przyznał ojcu zabitego rentę roczną 300 k. na czas od wypadku do tego roku, w którym zabity ukończyłby 21 lat życia.

Dziś pod przewodnictwem radcy Adamiaka odbyła się znów rozprawa karna w tej samej sprawie przeciw Danyłowi Borzemskiemu, strażnikowi kolejowemu, zamieszkałemu w Kulparkowie. Akt oskarżenia zarzuca mu, że przez zaniedbanie swych obowiązków spowodował śmierć dwojga osób. Sprawa ta przedstawia się następująco. Dnia 17 stycznia r. b. pociąg nr. 314 zdążający z Czerniowiec do Lwowa, zatrzymał się w Zabłotowie z powodu zepsucia maszyny. Wobec tego dyrekcyja stanisławowska wysłała do Lwowa pociąg nadzwyczajny. Według instrukcji kolejowej, pociągi takie, nadzwyczajne, powinny być zapowiadane t. zw. kartą obiegową, doręczaną od budki do budki, następnie sygnałami optycznymi, t. j. tarczami, umieszczonemi na pociągu, poprzedzającym pociąg nadzwyczajny, a oprócz tego dzwonkami elektrycznymi. Pełniący w krytycznym dniu służbę strażnik kolejowy Danyło Borzemski, do którego należy budka nr. 4, gdzie właśnie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, zeznaje, że nie otrzymałszy karty obiegowej, ani też nie widząc sygnałów optycznych, a jak zeznał, nie słysząc sygnałów dzwonicznych, nie zamknął rampy, znajdującej się przy drodze, prowadzącej do Kulparkowa.

To spowodowało nieszczęśliwy wypadek. Jak zeznało kilku świadków, obwiniony nie otrzymał karty obiegowej, gdyż podobnej karty nie otrzymali też inni strażnicy, pełniący służbę na bliższych budkach. Świadkowie nie widzieli też na poprzednim pociągu sygnału optycznego, więc nie mógł go widzieć i obwiniony. Niewyjaśnioną została kwestya sygnalizowania dzwonkami elektrycznymi. Oskarżony twierdzi, że sygnału nie słyszał, choć nie oddalał się z budki, sądzi więc, że aparat, co się często zdarza, musiał niefunkcjonować. Tę okoliczność stwierdzili liczni świadkowie, zeznając, że często się zdarza, iż aparat „zacinia się” i trzeba dopiero palcem trącić (!) chcąc dalszy sygnał usłyszeć.

Na wniosek obrońcy oskarżonego dr. Reitera skonstatowano z książki służbowej, że na tej przestępstwie aparaty dzwoniczowe były często zepsute. A teraz nieco o oszczędności kolejowej. Oto zeznali strażnicy, że pełnią służbę zimą i latem bez przerwy przez 16 godzin dziennie. Czyż nie jest możliwym, że taki strażnik z powodu zimna i nieprzespanej nocy tak osłabnie, że nie jest w możności usłyszeć sygnału i publiczność, drogo opłacająca kwoty jazdy, nawet nie przeczuwa, że życie jej wisi na włosku. Po przesłuchaniu świadków odczytano doniesienie policyjne o tym wypadku, poczem zabrał głos prok. Zakrzewski.

O godzinie 1:25 zapadł wyrok, uwalniający Dynię Borzemskiego od winy i kary. Radca Adamiak, umotywował wyrok ten, że stwierdzonem zostało, iż Borzemski nie otrzymał karty obiegowej, ani też nie widział sygnałów optycznych, a co do dzwoniczów, to możliwym jest, że dzwoniczki w dniu krytycznym nie funkcjonowały.

Pomimo wyroku uwalniającego zażądał zastępca ojca Łachowicza, dr. Ostaszewski, odszkodowania od skarbu kolejowego w sumie 40.000 k., dr. Bosakowski zaś w imieniu rodziny zabitej Borysowej 8.400 k. Zastępcy motywowali swe żądanie tem, że winę tego wypadku ponosi zarząd kolejowy.

Telegramy „Słowa Polskiego”

Papież Leon XIII

Rzym. (TBk.) (Godz. 8 min. 30.) Dziennik „Voce della Verita” donosi, że dziś przed południem odbędzie się u papieża konsylium, w którym wezmą udział: Laponi, Mazzoni i dwaj inni lekarze. Stan papieża niezmieniony. Noc miał Ojciec św. stosunkowo dobrą. Osłabienie trwa dalej.

Rzym. (TBk.) Jak „Italia” donosi, kardynał Mathieu miał konferencyę z kardynałem Oreglią w sprawie prawa „veto” Francyi przy konklawe. „Italia” sądzi, że Francya zachowa się tak samo, jak podczas poprzedniego konklawe.

Kardynał Vives-y-Tuto oświadczył, że kardynałowie, z powodu nieprzewidzianego zasłabnięcia papieża, nie mają jeszcze stanowczego obrazu sytuacji co do następcy papieża.

Jeden z dyplomatów oświadczył, że kardynał Rampolla nie ma widoków zostania papieżem.

„Messagero” donosi, że pogłoska o odroczeniu podróży króla włoskiego do Paryża na sierpień zdaje się potwierdza.

Rzym (Tel. wł.). Wczoraj o godz. 9 wieczorem, prof. Laponi skonstatował, że sparaliżowana część ciała papieża zaczyna się znówu ożywiać. W stanie zdrowia papieża nastąpiła znówu nie spodziewanie korzystna faza.

Wczorajem poproszono do papieża prof. Cardarellego, który jednak przeprosił, iż przyjsć nie może z powodu choroby. W miejsce jego powołano telegraficznie z Florencyi prof. Crocco. Konsylium lekarskie miało się odbyć ułoża chorego papieża dziś rano o godz. 9.

Obecnie uważają za rzecz pewną, że płuca papieża nie były wcale zaatakowane, że zatem pod tym względem dyagnoza profesora Laponiego była mylna.

Berlin. (Tel. wł.) „Volks Ztg.” donosi z Rzymu: Od niedzieli zaprowadził kardynał Oreglia rządy despotyczne w Watykanie. Kardynałowi wikaryuszowi Respighi'emu poddyktował treść modlitw publicznych, które mają być odmawiane przed sekramentem we wszystkich kościołach włoskich i kazał mu tę modlitwę wszędzie roztelegrafować.

Następnie rozkazał kardynałowi sekretarzowi Rampolli udać się osobiście do pałacu królewskiego ministerstwa sprawiedliwości na placu Florencyi i oznajmić urzędowo rządowi włoskiemu o groźnym stanie zdrowia papieża.

W ten sposób kardynał Oreglia uznał oficjalnie ustawę gwarantującą z 31 maja 1871 r., której w r. 1878 ówczesny kardynał Pecci, a obecny papież Leon XIII. nie uznał.

Tak więc obecny zastępca papieski kardynał Oreglia zdezwuował papieża, uznając jako obywatela włoski rządy dynastyi Sabaudzkiej i ustawę zasadniczą z 17 maja 1861. Na rozkaz Oreglii telegrafowano wczoraj o godzinie 4 po południu do wszystkich kardynałów za granicą.

Rzym. (TBk.) „Tribuna” donosi w nadzwyczajnem wydaniu, że lekarze kazali papieżowi co dwie godziny przyjmować pożywienie. Papież jest posłuszny temu, lecz przyjmuje pokarm z pewną niechęcią.

Rzym. (TBk.) „Messagero” donosi, że papież spał spokojnie do godz. 2 na ranem. Dwa razy podawano mu bulion i digitalis. Tłenu nie używano. Dotychczas nerki źle funkcjonują, dlatego obawiają się komplikacyi.

Rzym. (TBk.) Zmarł ks. Volpini, sekretarz kongregacyi. Papieża o śmierci Volpiniego nie wiadomo, aby go nie niepokoił.

Z tego powodu nie dzwoniły także dzwony na kościele ś. Piotra, którego kanonikiem był ks. Volpini.

Rzym. (TBk.) Wydany dziś biuletyn o zdrowiu papieża opiewa:

Papież przepędził noc spokojnie.

W tej części płuc, która nie jest wypełniona tlenem, rozwój choroby jest pomyślny. Ogólna ulga trwa dalej. Podpisano: Laponi, Mazzoni.

Wojna?

Konstantynopol (TBk.). Rozeszła się tu dziś pogłoska, że Porta wypowiedziała wojnę Bułgaryi. W tureckich kołach urzędowych zaprzeczono tej wiadomości, którą rozpowszechniono na giełdzie w celach spekulacyjnych.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Z początkiem sierpnia odbędą się tu wielkie manewry kawalerii. Skoncentrowanej będzie koło Krakowa 5.000 konnicy. Piechota korpusu krakowskiego odbędzie ćwiczenia w brygadach i dywizjach.

Wisła przybiera bardzo szybko, dziś wynosił stan wody blisko 2 metry nad zerem; na jutro spodziewają się wylewu.

Zmiana gabinetu w Grecyi.

Ateny. (TBk.) Dep. Ralli otrzymał misję utworzenia gabinetu; chce on utworzyć gabinet z samych Delyanistów.

Cukier.

Bruksela. (TBk.) Nieustająca komisya cukru uchwaliła wczoraj wieczór, wbrew zapadłej pierwwej uchwale, w sprawie specjalnego cła na cukier rosyjski, że komisya nie uważa za stosowne w tej chwili stanowczo oświadczyć się, co do wysokości tego cła. Następnie odroczyła komisya swe posiedzenie do 15 października.

Macedonia.

Sofia. (Tel. wł.). Banda albańskich rozbójników pochwyliła siedmiu Bułgarów z Kunowa i zażądała okupu. Wysłane na odsiecz z Gostivar wojsko, stoczyło z bandą zaciętą walkę. Albańczycy uszli w góry wraz z jeńcami.

„Nagrody”.

Selgrad (Tel. wł.). Król Piotr ofiarował wdowcy po Naumowiczu 20.000 franków, rodzinom pozostałym po porucznikach Petrowiczu i Galiczu po 2000 franków.

Londyn. (TBk.) Biuro Reutersa donosi z Szangaju: Obrady ministra wojny Kuropatkina z rosyjskimi dyplomatami wyjdą prawdopodobnie na korzyść pokojowej polityki Wittego. W wspólnej naradzie rosyjskich oficerów i urzędników z Chin, Korei i Mandżuryi, odbytej w Port Arturze, brał także udział minister wojny Kuropatkin.

Depesze handlowe z d. 9 b. m.

Wiedeń, 9 lipca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117:50 Renta majowa 100:40, Węgierska renta koronowa 99:37, Akcje kredytowe 680:75, Kredytowe węgierskie 731:50, Bank anglo-austriacki 275:50, Unionbank 523:—, Bankverein 485:—, Laenderbank 410:50, Kolej pań. 687:25 Lombardy 88:—, Elbenthal 412:—

Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpin 371:50 Renta Muranyi 465:—, Prager Eisen — Losy tureckie 118:75, Ruble 253:—, 20-franków — Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip — 40/o Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 40/o Listy zastaw Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk —.

Uspokobienie lepsze.

Wiedeń, 6 lipca. (Giełda zbożowa)

Pszonica (cisńska) od 8:25 do 8:70, Żyto (słowackie) od 8:80 do 8:95, Jęczmień (morawski) od 6:80 do 7:75, Kukurudza (węgierska) od 6:55 do 6:75, Owies (węgierski) od 6:— do 6:20, Rzepak od 12:— do 12:50

Uspokobienie niezmienione.

Pogoda: Pięknie.

Berlin, 9 lipca. O godzinie 12 m 30 notowano Kredyty 201:75, Disconto Commandit 186:25

Uspokobienie: spokojne

Budapeszt, 9 lipca. Pszenica na październik 7:26 do 7:27, Żyto na październik 6:30 do 6:31, Owies na październik 5:34 do 5:35, Kukurudza na lipiec 6:37 do 6:38, Kukurudza na sierpień 6:38 do 6:37, Kukurudza na maj 1904 r. 5:20 do 5:21, Rzepak na sierpień 11:45 do 11:55.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna: ogarn.

Uspokobienie silne.

Deszcz.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 9 lipca b. r.:

Hotel George'a. T. Ruszczyce z Kijowa, dr. Filedi z Budapesztu, hr. A. Dzieduszycki z Dasionowa, J. Bachrach z Tryestu, A. Pogorski z Podolki, H. Friedmann z Berlina, dr. A. Sevastopulo z Tryestu, A. Krongold z Berna, S. Halecki z Opsawy, A. Wojnarowicz z Dunajowa, W. Wollner z Wiednia, hr. A. Potocki z Ossowca, J. Pomiankowski z Bełgradu, St. Zaliński z Dębówki, H. Rubinstein z Odesy.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Dr. L. CHOŁOWIECKI

Stanisławów (Kazimierzowska 18.)

Specjalista chorób wewnętrznych. — Laboratorium chemiczno-lekarskie. 6037 5

Okulista Dr. Wiktor Reis

były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedpoł. od 12—1 i od 3—6 popołudn. ulica Jagiellońska 17. 6029 20

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 104

ulica Jagiellońska nr. 12 a. 1 piętro

M. Sternberg, Bielsko

1916

wprowadził w handel prawnie chroniony klozet angielski z rezerwoarem na wodę, usuwający wszelkie niewygody. Elegancko wykonany z emalii z politurąwanem siedzeniem. Najnowszy i najlepszy ze wszystkich dotąd wynalezionych, przenośny z łatwością. Chroni przed chorobami zakaźnymi, których uniknąć nie można w wychodkach otwartych. Cena kor. 26:— za sztukę za zaliczką; opakowanie 70 halerzy. Bez rezerwoaru na wodę i rury gumowej koron 14:—

MATTONIEGO

GISSHÜBLER

naturalna

szczawa alkaliczna

Po co jechać do Badów !!

Kiedy jak świadczą liczne podziękowania, można taniej i z bardzo dobrym skutkiem, na wszelkie choroby kapiele mineralne, żelazowe, borowinowe z kwasu węglowego etc.

pod opieką lekarską używać w 3814

Zakładzie leczniczym Bratkowskiego, Lwów Skrzyńskiego, przyst. kol. elekt. Łyczaków.

Dział ekonomiczny.

Fabryki lwowskie.

III. Fabryka wyrobów papierowych S. W. Niemojowskiego.

W sali gmachu Skarbkowskiego od pl. Krakowskiego, gdzie obradował ongi pierwszy sejm galicyjski, gdzie więc padały pierwsze hasła uprzedzenia kraju, rozwija dziś gorączkową czynność nowa fabryka, tam, gdzie się potem mieściło „Towarzystwo muzyczne”, rozlega się harmonia łaskotu maszyn, których dokładnie zmontowane ramiona stale ocierają się z tym delikatnym trzaskiem, mającym w sobie coś z podniecającej właściwości piestego szampa.

W idealnym poproście tym lokalu fabrycznym, bo widnym i wysokim przez dwa piętra, rozmieściło się trzydzieści maszyn niedawno założonej „Fabryki wyrobów papierowych“ p. S. W. Niemojowskiego.

P. Niemojowski nie jest wcale nowicjuszem na polu przemysłowym. Jestto bowiem ten sam, który jeszcze w r. 1884 stworzył w Galicyi przemysł wyrobu tutek papierosowych, a kiedy jego przykład i jego praca doprowadziły do tego, że sam Lwów ma 36 fabryk tutek, że w Galicyi w tym przemyśle jest zajętych 8000 ludzi, że dzisiaj eksportuje się już tutki od nas, p. Niemojowski nie porzucając dawniejszego zakresu, chwytając za topór „squatera“, ażeby znowu w dziewiczym lesie obojętności i przeszkód, wyrąbać miejsce dla nowego przemysłu u nas.

— Jakiego rodzaju wyrobów papierowych wzięła w swój zakres pańska fabryka? — pytam p. Niemojowskiego, trzymając za klamkę wielkiej sali fabrycznej.

— Niektóre działy zamierzamy rozwinąć, niektóre nowe stworzyć, inne zaś podjęliśmy tylko po to, aby je wprowadzić, w nadziei, że ktoś inny je od nas przejmie i dalej rozwinie. Po tem zastrzeżeniu odpowiadam na pańskie pytanie. A więc wyrabiamy: 1) tutki papierowe, 2) bibułki na papierosy w książeczkach, 3) koperty, 4) papier listowy, 5) koronki papierowe do przystrojania kuchni, pólek, kredensów itp., 6) kartony, 7) kopiały, 8) bloczki kasowe, 9) woreczki do wypłat robotniczych. — A teraz zapraszam do zwiedzenia fabryki w ruchu, ale tutaj objaśni pana lepiej moja żona, która jest duszą technicznego oddziału, podczas gdy ja grzęznę cały przedewszystkiem w administracji.

Wchodzimy do sali fabrycznej.

— Podstawą fabryki jest to — odezwała się p. Niemojowska, trzymając w dwu palcach kopertę. Tego najwięcej potrzeba, to wymaga najwprawniejszych robotników, najdokładniejszych i najkosztowniejszych maszyn. Do kopert mamy dwojakie maszyny: pospieszne, mogące wykonać mniej więcej po 30.000 kopert dziennie i zwyczajne, wyrabiające najwyżej 6.000 na dzień, a mające jeszcze nad tem tę niższość, że podczas gdy przy pospiesznej wystarczy jedna robotnica, która nadto w ciągu ruchu maszyny odlicza i setkami opaskuje koperty, do obsługi maszyn zwyczajnych potrzeba równocześnie dwu robotnic, które mają bezustannie ręce zajęte.

— Dlaczegoż w takim razie fabryka nie zaopatrzyła się w same maszyny pospieszne?

— Dlatego, że jedna maszyna pospieszna jest tylko do jednej wielkości i jednego kształtu kopert. Sprowadziliśmy więc maszyny pospieszne do trzech najbardziej używanych formatów, tak zwanego kupieckiego, urzędowego i kopert używanych w codziennym życiu. Maszyny zwyczajne mają przy całej swojej powolności tę zaletę, że można nimi wyrobić koperty dowolnej wielkości i dowolnego formatu.

...Ale trzeba własnymi oczami zabaczyć w jaki sposób „koperta staje się kopertą“. Po kolei więc zaglądam w stalowe zęby rozmaitych maszyn, nowiutkim, lśniącym, poruszającym motorami elektrycznymi, każda osobnym, tak, że każda można w jednej chwili w ruch pusić i w jednej chwili zatrzymać i w ten sposób nie marnować niepotrzebnie prądu elektrycznego na jeden wielki motor.

A więc najpierw automatyczna prasa podnosi się i opada, wgniatając zrobioną z ostrza stalowego sztanec w stopy podłożonego papieru. Sztanca owa odpowiada wielkości i kształtowi danego gatunku koperty rozłożonej na płasko, z odwinętymi rogami, a już dzisiaj fabryka p. Niemojowskiego używa około 100 rozmaitych sztanec. Takie pocięte, fantastycznie wyglądające, kartki papieru to materyał dla maszyn, robiących koperty. Maszyny pospieszne załatwiają się z nim bardzo prosto i same ze stosu zabierają kartkę po kartce, po drodze zapuszczają klejem trzy jej brzegi i podsuwają równo nad odtwór, odpowiadający wielkości, gotowej już koperty.

Na odtwór w miarowych odstępach czasu spada stempel tej samej mniej więcej wielkości, składa tem samem papier, zaginając rogi do środka, skleja, przypasowuje i wyrzuca gotowe koperty na równe stosy.

Najeńszkawszym jednak jest przedtem dokonywanie operacya gumowania czwartego brzegu koperty, pozostawionego do zeklejania listu. Ponieważ u nas istnieje ciągle jeszcze niehygieniczny zwyczaj ślinienia językiem brzegów listu zaklejonego, chodzi nie tylko o to, aby guma, użyta do ich powleczenia była w dobrym gatunku i czysta, ale aby też nakładanie jej odbywało się z najmniejszym prawdopodobieństwem osadzenia się na lepkiej warstwie chorobotwórczych bakterij. W fabryce p. Niemojowskiego unika się tego przez wykonywanie owej czynności, zwłaszcza przy najbardziej używanych kopertach, za pomocą maszyn.

Maszyna ta wyrobu francuskiego, największa rozmiarami z istniejących w fabryce, wprawia w ruch rękę papieru kopertowego, tak ustawionego kartka po kartce, że zawsze z pod następnej wyziera tylko taki brzeżek, jaki ma zająć guma, którą nakładają nie ręce ludzkie, za pomocą pędzla, ale specjalne, osłonięte od pyłu walce szcietkowe. Potem cały ten strumień papierowy płynie popod spód maszyny, przez ogrzaną mocno przestrzeń zamkniętą, następnie wędruje na wierzch maszyny, przyczem po drodze proces suszenia wykonują wiatrakł, które

szybko się obracając, dmuchają niejako na wilgotną gumę, aż nareszcie z drugiej strony na ten sam stół, znajdujący się w pośrodku maszyny, powraca już zupełnie wysuszony, nagumowany papier.

Jak go składa na kopertę maszyna pospieszna, już opowiedzieliśmy, w maszynach zwykłych odbywa się to w podobny sposób, tylko kartki po jednej musi nakładać robotnica, która też klej poddaje, druga zaś odbiera koperty i przyciska je, aby się sklejały.

Papier listowy także nie wychodzi z papierni w gotowych formatach, tylko w ogromnych arkuszach, które dopiero muszą krajać rozmaite maszyny do cięcia, w których tną się także tekturki na mundsztuby, kartony na pudełka, bibułki na książeczki cygareto-we i wielkie arkusze bibułki angielskiej na maleńkie karteczki, z których robotnice z wielką wprawą i pośpiechem robią tutki papierosowe przy pomocy wałeczka drewnianego i kleju. Ciągłe jeszcze bowiem tutki ozdóbniejsze, z etykietkami, herbami, sztucznymi mundsztukami, a więc droższe, są klejone, nieklejone zaś tutki, na których te ozdoby ze względów technicznych są tylko najprymitywniejsze, wyrabiają dwie osobne maszyny. Papier cygaretowy dla nich w dowolnym gatunku wyrabia papiernia już w paskach, zwinięty w kółku, zupełnie jak paski telegraficzne. Maszyna w ruchu, rozwija stopniowo te ruloniki, paski prowadzi popod wałeczek, odpowiadający grubości numerowi tutki, na wierzch wałeczka zawija jego brzegi, które przebiegając popod ostrym radełkiem łączą się ze sobą bez kleju, a gotową już rurkę papierową w równych a dowolnych odstępach kraja na tutki sterujące ku górze nożyczki. Taka jedna maszyna może dziennie zrobić do 100.000 tutek, mniej wprawdzie ozdóbnych, jednak najhigieniczniejszych, bo niema w nich kleju i ręce ludzkie o tyle tylko się ich dotykają, o ile potrzeba włożyć do nich mundsztuk kartonowy.

Wspomnianych maszyn do krajania, a jest ich kilka, nie opisujemy szczegółowo, mimo, że urządzenie ich bardzo dowcipne — ale stanowią one niejako domową sprawę fabryki. Nie wyrabiają bowiem pudełek i kartoników na handel — gdyż p. Niemojowski nie myśli robić konkurencyi introligatorom — lecz tylko na własne potrzeby fabryki: na opakowanie tutek, pudełka na listy itd.

Z innych maszyn bardzo interesującą jest ta, która wyrabia t. zw. „koronki papierowe“. Jest to towar, za który krocie idą za granicę, dotychczas bowiem u nas go nie wyrabiano zupełnie. Wyrób ich na pozór bardzo prosty, a jednak bardzo trudny, wymaga bowiem bardzo silnych i bardzo precyzyjnych maszyn. Oto po kilka pasków kolorowego papieru kładzie się na stalową (bardzo kosztowną) płytę, na której wypukło, a z ostrzymi brzegami, wyrzeźbiony jest deseni koronki, dodać zaś należy, iż p. Niemojowski używa deseni tylko swojskich, przeważnie zakopańskich. Tę płytę puszcza się pomiędzy stalowe wałce, a kiedy później zdejmie się z niej papier, śródeczki same zeń wypadają tak, że zostaje przeźroczysta koronka.

P. Niemojowski powiada jednak, że ten przemysł wymaga jeszcze udoskonalenia i uszlachetnienia.

— Jak się przedstawiają cyfrowo rozmiary pańskiej fabryki? — zapytałem p. Niemojowskiego, kiedy ochłonawszy nieco po szeleście maszyn, znalazłem się znowu w dziale administracyjnym.

— Inwestycye nowe wyniosły przeszło 80.000 koron; sił roboczych zajmują obecnie około 70.

— Ile wynoszą płace robotników?

— W tej chwili nie jest to jeszcze rzecz ujednoliconą. Pracują jeszcze bowiem ciągle robotnice wiedeńskie, które musiałem sprowadzić, a które odgrywają niejako rolę instruktorek. Rzecz prosta, że one kosztują mnie za drogo, ale już stopniowo wyrabiają się pracownicy miejscowi. Płaca ich wynosi normalnie 12 złr. miesięcznie. Lecz i ja i one wołałyby, abyśmy przeszli do systemu akordowego, co będzie możebne, jeżeli dojdą już do wielkiej wprawy. Robotnicy, zwłaszcza fachowi, pobierają naturalnie więcej, po 25 złr. miesięcznie aż do 9 złr. tygodniowo.

— Jakiego są widoki rozwoju pańskiej fabryki?

— Kopert wyrabiam obecnie do 60.000 dziennie, a byłbym wstanie wyrabiać bez żadnego powiększenia fabryki i personelu 200.000 dziennie. Więc podstawę materialnego rozwoju mam, zależy on jednak od zachowania się władz naszych. Wydział krajowy poczynił już u mnie zamówienia, otrzymałem też przyrzeczenie od dyrektora kolei państwowych p. Wierzbickiego. Wiele pomogłyby mi dostawy sądowe. Sądy nasze potrzebują rocznie przeszło 80.000 kopert na uchwały sądowe, a dziś wyrobem ich zajmują się zakłady karne w Stein. Czynną też zabiegi u władz wojskowych. Znalazłem już poparcie w wielu obywatelskich instytucjach publicznych, jak w Towarzystwie krakowskim i Towarzystwie kredytowym ziemskim. Bardzo wiele mi szkodzi, oprócz systemu centralizacyi dostaw, konserwatywne a fałszywe wyobrażenie o oszczędności. Np. po naszych sądach są przekonani, że się na tem się wiele zyskuje, jeśli się posadzi woźnego z wielkimi nożycami i z makulatury sądowej każde mu wycinać po jednej wielkiej koperty, które się potem opłatkami zalepia. Prawda, materyał nic nie kosztuje, ale koszt całej pożądej koperty, byłby znikającym wobec tego, co obecnie wydaje się na niezgrabne

torby ze starych papierów przez to, że wyrobem ich zajmuje się drogo płatną służbą i że ta robota odbywa się tak powoli. Prócz kopert zwyczajnych, wyrabiam też koperty firmowe, kopertki aptekarskie na recepty, woreczki papierowe na wypłaty z uwidocznionymi na wierzchu wszelkimi rubrykami wypłat, które kasyer sobie naprzód wypełnia, wypisuje na każdej kopercie nazwisko robotnika, wkłada do środka odpowiednią kwotę i zakleja, tak, że wypłata może być dokonana w jednej chwili bez nieznosnego wyczekiwania. Gdyby więc jeszcze publiczność i kupiectwo poczuło się choć w części do poparcia wyrobów krajowych, byłaby fabryka byłaby zapewniona, bo już 5 proc. ogólnego zapotrzebowania wystarczyłoby dla mnie.

— W jakim kierunku pańska fabryka ma prawdopodobieństwo rozszerzenia się?

— Przedewszystkiem radbym w tem, co już rozpocząłem, stanąć silną nogą. Niejedno nawet, co już obecnie wyrabiam, gotówbym odstąpić komuś chętnemu, jednakże na razie w braku tych chętnych muszę sam prowadzić fabrykację. Tutaj n. p. należą kopiały, które dotychczas sprowadzaliśmy z niemieckich fabryk z niemieckimi rubrykami i napisami. Ja pierwszy zacząłem je wyrabiać z polskim tekstem, z polskiej bibułki z fabryki sassowskiej, której jestem generalnym zastępcą. I nie przypuszczam, aby ta bibułka, która za granicą, w Anglii, Francji uznana została za znakomitą, musiała do przeróbki iść do obcych, iżby ją nasza publiczność zechciała kupować w formie gotowego towaru. Więc jak się jałem fabrykacji tutek i papierków cygaretowych z sassowskiej bibułki, tak obecnie zacząłem wyrabiać kopiały. Jednak odstąpiłbym ten nowy artykuł naszym introligatorom, zostawiając sobie dostawę bibułki tylko. Natomiast bardzo ważny wyrób postanowiłem rozwinąć wkrótce, mianowicie książek handlowych, za które krocie od nas idą za granicę.

Trzeba było kończyć przewlekłą, nieco wizytę. Począłem się więc żegnać, myśląc w duchu: „A przecież ten pan Niemojowski naprawdę podobny trochę do squatera“.

— Jeszcze mam prośbę jedną do pana — odezwał się gospodarz i wprowadził mnie znowu do pokoju przylegającego do sali fabrycznej, z poza której drzwi dolatywał delikatny trzask stali o stal się ocierającej.

— Tak! tak! tak! tak!

— Proszę pana — mówił p. Niemojowski i rozrucił przedemną mozaikę swoich papierów listowych i „sokolskie“, wdzięczące się kolorami czerwonym i kremowym, obok inne o wytwornym podłużnym formacie kopert i delikatnych kolorach pastelii, i znowu inne, prostsze, do codziennego użytku. — Oto są moje wyroby. Na każdym pudełku i na każdym kartonie znajduje się oprócz napisu „Wyrób krajowy“, moja firma i marka fabryczna. Na publiczność nie mogę się skarżyć, chętnie kupuje mój towar i upomina się o niego po sklepach. Ale wie pan jakiego podstępny chcieli się pewni kupecy, zwłaszcza na prowincyi? Jeśli ktoś żąda papieru lub kopert „z fabryki Niemojowskiego“, dają im obcy towar, ot, widzi pan, jaki lichy! — na którego opakowaniu dla zbalamucenia wydrukowano: „Wyrób krajowy“. Nadesłano mi stopy takich kartonów i pudełeczek. Możeby pan zechciał ostrzedz publiczność, że moje papiery mają na opakowaniu moją firmę i moją markę fabryczną! Bo przecież sądzę, że publiczności chodzi nie o błagę, nie o fanfaronadę, ale rzeczywiste o poparcie krajowego przemysłu?

Z za drzwi dolatywał trzask maszyn:

— Tak! tak! tak! tak!...

— **Bank hipoteczny** podaje do wiadomości, iż z dniem 30 czerwca 1903 r. wynosił stan jego: 4% Listów hipotecznych 28,803.200 — kor. 4½% Listów hipotecznych 99,228.000 — kor., 5% Premiiowanych listów hipotecznych 5,965.000 — koron, łącznie 133,996.200 — koron, stan zaś Asygnacyj kasowych 3,454.800 — koron.

— **Na targ w Podgórzu** doprowadzono dnia 3 lipca 1903 roku bydła rogatego sztuk 402, cieląt sztuk 372, nierogacizny sztuk 117.

Płacono za 100 klg. bydła opasowego lepszej jakości od 64 kor. do 70 kor., średniej jakości od 60 kor. do 64 kor., cieląt od 56 kor. do 62 kor., trzody od 78 kor. do 82 kor.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 9 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7.30 do 7.50. Pszenica nowa od 6.50 do 6.75. Żyto gotowe od 5.70 do 5.80. Żyto nowe od 5. — do 5.25. Owies obrotowy gotowy od 5.50 do 5.80. Owies obrotowy nowy od 4.50 do 4.75. Jęczmień pastewny 4.50 do 5. —. Jęczmień browarniany 5.10 do 5.50. Rzepak 9.50 do 9.75. Rzepak nowy 9.25 do 9.50. Groch pastewny 5.75 do 6. —. Groch do gotowania 7.50 do 9. —. Wyka 4.50 do 4.75. Bobik 4.70 do 4.80. Hreczka 6.50 do 7.75. Kukurudza do gorz. 5.85 do 5.75. Kukur. stara od 6.50 do 6.75. Chmiel za 56 kilod 35. — do 75. —. Konieczyna czerw. nowa od 50. — do 55. —. Konieczyna biała od 35. — do 50. —. Konieczyna szwedzka 40. — do 45. —. Tymotka — — do — —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 17.80 do 18.20. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10.10 do 10.30. Przy zupełnie ograniczonych obrotach ceny więcej nominalne.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Drobne ogłoszenia.

Wyłączenie dotychczas drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na dołach korespondentkami inseratowymi, bez względu na ilość, zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Stancja (pensjonat) gdzie uczniowie szkół ludowych średnich od 7 do 15 lat znajdują sumienną nauczycielską opiekę, zdrowy wikt i zupełną pomoc w nauce. Zgłoszenia do 16 lipca „Pensjonat”. Kurkowa 1. 5. 6202 5-3

Józef Goldblatt-Kamerling właścicielka i dyrektorka gimnazjum żeńskiego we Lwowie otwiera we wrześniu br. także

czteroklas. szkołę ludową i kurs przygotowawczy do gimnazjum. Wpisy odbędą się w pierwszych dniach września w lokalu szkolnym przy ul. Kopernika 1. 17. 6137 3

W Iwoniezu przez lipiec i sierpień udziela lekcyi uczniów Międzyzńska ze Lwowa 6084 1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Prawnik poszukuje lekcyi po rest. „Herkules” Sas- 6171 3

Metody człowieka z pięknym wyrobionem piśmem i błogą w niemieckiej stenografii, poszukuje czynności biurowej w godzinach poza biurowych lub mandaturę do domu. Adm. Słowa „Dobrobyt 24” 6187 1

Poszukuje pasady zdolny pomocnik handlowy. Korespondent z dobrymi świadectwami adres Marcin Bebak Tarnopol ul. Kościuszki. 6179 1

Panna buchalter korespondent z kilkuletnią praktyką, przyjmie odpowiedzialność. Zgłoszenia „Książkowość” Adm. „Słowa”. 5968 5-3

Praktykant z wykształceniem gimnazjalnym znajduje umieszczenie w „Książkowości” w Lwowie. 6016 5-3

Bona wiednia, grająca na cytrze poszukuje miejsca we większym mieszkaniu za miernym wynagrodzeniem. Zgłosz. C. Haliczera, Tarnopol. 6040 1

Kandydat notaryalny (początkujący) poszukuje posady. Adres: Stanisław Michałowski. Lwów, Zielona 1. a. 6151 2

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Polski korespondent

z ładnym piśmem władający także doskonale językiem niemieckim ewentualnie i stenografista zechce się zgłosić listownie pod adresem „Anglicia” Drohobycz. 6091 2

Potrzebna jest zaraz praca biegła w praniu bielizny i prasowaniu. Zgłoszenia przyjmuje „Zarząd pałacu w Tyczynie”. 6160 2

Mleczarka fachowego, kawalera w starszym wieku, z dobrymi świadectwami poszukuje Zarząd Mleczarni w Tuścieńskim p. Probużna. 6172 6

Poszukuje się kucharkę lub kucharki, którzy na manewrach też zatrudnieni być muszą. Znajomość języka niemieckiego byłaby pożądaną. Oferty z żądaniem miesięcznego wynagrodzenia nadsyłać należy do 15 lipca do oficerskiej kuchni c. k. 24 pułku piechoty w Kołomyi. 6169 1

Koncesjonowane biuro pośrednictwa pracy S. J. Boniowa Sykstuska 12 poszukuje na wyjazd do Rosji 10 robotników 1 szewca, 1 krawca 1 barmana, 1 cieśli, 1 cegielnika. 6174 1

Apteka w Żurawnie poszukuje praktykanta. 5902 2

20—30 koron dziennego zarobku osiągnąć mogą podróżujący z artykułu masowego bez konkurencji. Zgłoszenia pod adr. Franz Radeschinsky Bielitz Oest. Schles. W. 6056 4

Kasyerka z kaucją i z pomocą mieszkającą we Lwowie znajduje posadę w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego pl. Maryacki 10. 6102 4

Apteka w większym mieście na Śląsku poszukuje natychmiast najdalej 15 km. magistra względnie młodszego asystenta farmacji z dobrymi świadectwami na dwumiesięczne zastępstwo, nie wykluczając nawet i stałe zajęcie. Podanie referencyi i zgłoszenia pod „J. S.” Adm. Słowa p. 6126 8

Podróżującego

obcującego z lepszą klientelą prywatną, przyjmie renomowany dom win Hegyaljsko-Tokajskich pod korzystnymi warunkami. Oferty pod „Hegyalja” Adm. „Słowa”. 6133 5

Poszukuję do chłopczyka pięcioletniego bony izraelitki znającej się na szyciu i robotach ręcznych. Froebliki mają pierwszeństwo. Dr. Izidor Lauterbach adwokat w Drohobyczu. 6134 2

Poszukuję ekonoma lub pisarza kawalera, porządnego i zamilowanego gospodarza zaraz. Pierwszeństwo mają z niższą szkołą rolniczą, rz. kat. Zgłoszenia pisemne z odpisami świadectw i adresami byłych chlebodawców. Zarząd dóbr Gnińskich-Wisłowie. 6189 3

Pomocnika handlowego z działu korzennego szybkiego i zdolnego ekspedyenta tylko z dobrymi referencjami poszukuje sklep Kółka rolniczego w Schodnicy oferty z odpisami świadectw do Zarządu Kółka Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 6190 3

Akkordant do robót ziemnych z kaucją poszukiwany. Pod „Przedsiębiorstwo” Adm. Słowa. 6164 1

300 procent

zarabiają handlarze, domokraczy, agenci domokraczy i każdy ze sprzedaży naszego nowo wynalezionego artykułu masowego używanego w każdym domu. Prospekt gratis. Plötner & Franke, Theissen (Prov. Sachsen). 6139 1

Artykuły spożywcze.

MORELE doborowe

troskliwie opakowane w cenie po 4 korony za kosz 5-kg franco do każdej poczty wysyłać będzie w drugiej połowie lipca. Zakład sadowniczy Braci Niemczewskich w Okopach Św. Trójcy poczta telegraf Kozaczówka. 6088 9

Stary Wohl

poleca HERBATE znakomitej dobroci Pasaż Hausmana nr. 3 3299

Morele (aprykozy) codziennie świeżo rwane wysyła w koszykach 5 kg. franco za zaliczką k. 3.30. D. S. Rosenberg Zaleszczyki. 6130 3

Handel chrześcijański „Praca” w Tarnowie poleca towary dla Kółek rolniczych i codziennie świeże masło deserowe po cenach przystępnych. 5655 15--3

Morele słynne

codziennie świeżo rwane w 5 klg. koszykach po 3-40 k franco za zaliczką wysyła D. Holzstein, właściciel ogrodu Zaleszczyki. 6008 12

Stód browarny kilka wagonów sprzedaje po umiarkowanych cenach. Regenstreif Husiatyn. —6039 2

Morele (aprykozy) od 10/7 codziennie do smażenia i marmelady w 5 kg. koszykach za 3 k. 50 h. franco wysyła za zaliczką D. Gottfried Zaleszczyki. 6095 2

Morele (aprykozy) ładne duże wysyła w koszykach 5 kg. franko za zaliczką 3 k. 40 h. Nathan Kramer Zaleszczyki. 6077 3

MORELE starannie opakowane wysyła Spółka owocarska pod zarządem K. Łuczyskiego w Zaleszczykach kosz 5 kg 1 zł. 80 ct. franco. 100 klg. 25 złr. loco stacya Zaleszczyki. 6170 10

Folwark Horbacz pocztą Czerkasy poszukuje buhajka 8—10 miesięcznego Oldenburga. 6161 2

Kupno i sprzedaż.

Rowery

oryginalne Waffrenad-Steयर na spłatę poleca M. Korkes Lwów, ul. Grodecka 10. Szkoła jazdy i warsztat reperacyjny. 4303 3

Balsam Hochmana, jedynie cudownie działająca woda przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów. Flakon 2 korony. Wyślijka na prowincję odwrotną pocztą. Hochman, Lwów, Jagiellońska 5. 5546 5

Przedziwo Iniane wszelkiego rodzaju poszukuje w celu zakupu. Oferty do W. Wagner, fabryka szpagatu w Białej (Bielitz) Śląsk austr. 5987 3

Rowery od 15 koron niżej klucze jakoteż emaliuje jedynie fachowy warsztat **Karola Domiczka** Lwów, Sykstuska 1. 28, nr. telefonu 349. —5021-8

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, l.p. 6078 34

Rowery światowej sławy marki „Orzeł” (Adler) począwszy od koron 260, poleca Karol Domiczek, Lwów, ulica Sykstuska 28, nr. telefonu 349. —5092 8

Reimana Unicum działa najskuteczniej przeciw mouchom. Proszę żądać w drugu-rych. 6178 1

Sprzedam dobry rower Meteor za 45 złr. Mechanik Sotschek Podwale. 6177 1

Interesy majątkowe i handlowe.

Kamienica pięt., z ogrodem pięknym lub parcelą budowlaną prawie w środku miasta w zdrowym położeniu do sprzedania Warunki w cukierni p. Bienieckiego. 5977

Kupię majątek ziemski między Lwowem a Przemyśłem w cenie 120.000 koron. Pośrednictwo wykluczone „Roman S.” Lwów główna poczta 6108 2

W Staremsiole stacyi klimatycznej, wsi położonej obok Lwowa do sprzedania dom obok stacyi kolejowej o pięknych ubikacjach, ogrodzie i wszelkich dogodnościach oprócz ogrodu 3 morgów pola. Bardzo dobre powietrze w bliskości rzeki. Wiadomość: Buxbaum Staresiole. 6116 2

70 morgów ziemi w powiecie brzeszkowskim, wraz z budynkami, nadającej się bardzo do parcelacji korzystnie do nabycia. Zgłoszenia pod J. K. pr. Mrzygłód. 6132 2

W sprawach pożyczkowych interweniuję i informuję najchętniej i bezinteresownie. „Ajencya” Lwów fah 4. 6184 1

Renomowany interes połączony z agencją prywatną z powodu zmiany stosunków jest tania do nabycia. Lipiński Strzy. 6176 1

Handel korzenny sprzedaż drobna trunków, trafiką i stempli zaraz do sprzedania. Gotówka potrzebna 3000 zł. „S 10” pr. Mielec. 6131 2

Mleczarnia pod korzystnymi warunkami jest do sprzedania Gródecka 85. 6175 2

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy własnego domu I-go piętrowego ogłasza się

Licytację ofertową.

Suma kosztorysowa wynosi w przybliżeniu 75.000 K. Plan, kosztorys, warunki szczegółowe i warunki ogólne można przegladnąć w biurze Kasy oszczędności w Ropczycach. Oferty wniesić należy w dniach 14-stu od pierwszego ogłoszenia przy czym należy złożyć wadium w kwocie 3000 k. — W 14 dniu po ogłoszeniu, oferty zostaną otwarte a wynik licytacji o godz. 5 popoł. ogłoszonym.

Z Dyr. Kasy oszczędności powiatowej w Ropczycach. 6149 1

Realność w dobrem położeniu w Wiszence-Waldorf koło Magierowa w Galicji, 40 mrg. gruntu 4 morg. łąki z całym inwentarzem i zasiewem z wolnej ręki do sprzedania. Wartość 7000 koron. Zgłoszenia pod Mozes Satz Wiszenka Waldorf koło Magierowa. 6165 1

Mieszkania i sklepy.

Ulica 3 Maja 1. 19 piętro II. jest pokój frontowy umeblowany z osobnym wychodem i usługą zaraz do wynajęcia. 6100 1

Korzystne umieszczenie dla dwóch uczniów gimnazjum IV. Pożądani z klas niższych. Zgłoszenia do 15 lipca ulica Śniadeckich 1. 4. II. p. 1

Pokoje kawalerskie umeblowane z całym utrzymaniem tania pl. Kapitałny 1. 7. II. p. 6105 1

Letnie mieszkania.

Letnie mieszkanie willa pod Lwowem 7 pokoi 2 kuchnie, 2 przedpokoje, ogród rola do wydłużenia lub kupno. „Nr. 6” pr. Lwów. 6162 2

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, ostatecznie na tle nerwasthenii, leczę radykalnie Dr. Frisch.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5

Ważne dla wyjeżdżających! Polecam ubezpieczenie od kradzieży. Opiata minimalna. „Fach 80” Lwów. 6186 2

Strojenia fortepianów harmonijnie i czysto przyjmuję Franciszek Lityński w Stanisławowie. Probostwo obrz. laci. 6147 2

Zółkiewska 53 A II p. przyjmuję się dywany do naprawy. 6182 3

Szukam żony na wsi posiadającej dożywotnią rentę „Wzajemny” Administr. Słowa polskiego. 6180 1

Bilety, zaproszenia, programy, plakaty w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego” we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Materace sprężyste

zdrowotne „Hygiena” z preparowanej słomy wyscielane, tania i trwałe (zastępują w zupełności sprężyny stalowe i materace). Płyty niepalne słomiane na ściany działowe (300 m² gotowych ścian we Lwowie ułożono) widzieć i zamawiać można

w Hotelu Victoria

— we Lwowie. — 5816 2

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19 posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracje — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Skład płócien korczyńskich i bielizny gotowej

Lwów, ulica Halicka 16 poleca: Płótna, Weby, Bieliznę stołową, Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą i począwszy od złr. 200. 5410

MODEL 1903.



Helical-Premier i Waffrenad (Steyr)

oraz wszelkie przybory dla Pp. cyklistów poleca najtaniej firma Föbus Rosenmann Lwów, Karola Ludwika 1. 27. (Hotel Belle-Vue). — Zlecenia z prowincji odwrotnie. 3515

Opuściła prasę

najnowsza powieść współczesna na tle stosunków rosyjskich, p. t. **Sergiusz Wasiliewicz Gardow** napisał Józef Gład. Cena 4 korony. — 5524-7

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ważne dla wyjeżdżających

1/2 Kg. najwyborniejszych cukrów deserowych z czekoladkami w kartonie zł. 1-30 1/4 Kg. Kakao w puszcze blaszanej zł. 1-50 1/4 Kg. Czekolady po 70, 90, 1 i 1 zł. Bonbonierki w ogromnym wypożycza poleca

H. TRETER

parowa fabryka czekolady i cukrów we Lwowie, Kopernika 3. 5848 13-8

Niżej podpisanii mają zaszczyt powiadomić szanownych swych odbiorców i szerszą P. T. Publiczność, że począwszy od dnia 12 lipca r. b. postanowili ze względu na całkowite święcenie niedziel, w te dni (niedziele) handli swych zupełnie nie otwierają.

Odnosnie do powyższego ogłoszenia upraszają niżej podpisani swą wielce szanowną klientelę o łaskawe czynne poparcie tego postanowienia i mają nadzieję, że pozostaną i nadal ich odbiorcami, zaopatrując się w potrzebne artykuły w innych dniach tygodnia.

Polecamy się tedy łaskawej pamięci Z poważaniem

Alojzy Hübner
Alfred Beacock
Piotr Mikolasch i Ska. 6144 2

Groby Sybirskie

POWIEŚĆ

Zeszyt pierwszy przesyła bezpłatnie R. Landau, Lwów, Czarneckiego 3. (5980)

PLASZCZE

męskie i damskie gumowe, raglan, Bluzki, Kurtki, Peleryny, Obuwie, Koszule, Kamizelki

poleca najtaniej

Tadeusz Górski
Lwów
pl. Maryacki 8. 5909 3-2

10 ciągnięć

rocznie ma los turecki 400 fr. i włoski Czerwonego Krzyża. Polecamy te 2 losy z prawem gry już od 1 sierpnia za k. 186—31 rat po 6 kor. Wszelkie losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu. Tesame serje i numery z nieprzerwanym prawem gry można u nas nabyć na dogodną spłatę miesięczną. Jako dobrą lokację kapitałów polecamy listy zastawne tow. kred. ziemskiego oraz banku krajowego i hipotecznego.

Dom bankowy 44

SCHÜTZ i CHAJES, Lwów
pl. Maryacki 7
róg ul. Kopernika.

CENTRALNE OGRZEWANIA i WENTYLACYE

wszelkich

Inż. LEONARD NITSCH i Sp.

BIURO TECHNICZNE - ZAKŁAD INSTALAC.

Kraków, ul. Kolejowa 18, parter

WODOCIĄGI i KANALIZACYE

Łazienki, klozety, łaźnie, mechaniczne pralnie i susznie, oświetlenia gazowe projektuje i wykonuje Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze referencje.

Komitet c. k. Towarz. gospod. galic. we Lwowie

ogłasza niniejszem konkurs na posadę referenta dla spraw ekonomiczno-rolniczych przy biurze Komitetu we Lwowie. Do zakresu obowiązków referenta wchodzi: przeprowadzanie badań i wygotowanie referatów z zakresu gospodarstwa krajowego, ekonomii rolniczej i t. p. mających służyć za materiał przygotowawczy dla prac Komitetu; prowadzenie biura statystycznego, oraz redakcja czasopisma „ROLNIK”. Kandydaci poniżej lat 40, posiadający ukończone studia uniwersyteckie, wykształcenie w kierunku ekonomiczno-prawniczym, praktyczną znajomość rolniczego zawodu oraz dokładną, znajomość języka niemieckiego, zechcą nadsyłać podania oraz swe „curriculum-vitae” i prace naukowe drukiem ogłaszane na ręce Prezesa Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. we Lwowie ul. Słowackiego 1. 8, który udzieli listownie bliższych informacji co do warunków. Wysokość płacy początkowej zależną jest od kwalifikacji. — Termin wnoszenia podań do dnia 1 października 1903.

Przezes c. k. Towarzystwa gospod.
Kozłowski

Sekretarz
S. Krochowski

Reprezentacja I. ogólnego Towarzystwa urzędników „Beamten-Verein” i zastępstwo Consorcium „Währing” we Lwowie ul. Kopernika 7 (przedtem ulica Leona Sapiehy 65) udziela objaśnień pisemnie lub ustnie w sprawach assekuracyjnych, wszelkich kombinacji jak też i pożyczkowych dla P. T. Urzędników profesorów, naukowców, notariuszy i oficerów (od nadporučnika począwszy). Bez wszelkiego wynagrodzenia.

6071 3

Lwów, ul. Akademicka 1. 14.

KORDYAN

Pierwszorzędny Zakład fotograficzny pod kierownictwem artysty-operatora, długoletniego pracownika ze światową sławą słynnych Zakładów Reutlingera w Paryżu, także w Marsylii itp., poleca zdjęcia wszelkiego rodzaju i formatu po cenach jak najprzystępniejszych. Specjalne powiększenia, Charbon, Platine, Brom również w barwach pastelowych lub olejnych. (5990)

S. Motylewski & Krzyszkowski

Lwów, Hotel George'a polecają:

Kapelusze i cylindry Habiga, angielskie i włoskie. Rękawiczki angielskie najlepsze dla Pań i Panów. Bielizna męska: Koszule od kr. 3-80. — Kalesony od kr. 3- — Kołnierze po 40 hal. mانشety 70 hal. Koszule frakowe z kołnierzem i mانشetami przyszytymi. Bielizna wełniana dr. Jaegera. Obuwie męskie we wszystkich rodzajach. Kalosze rosyjskie z Petersburga najlepsze. Płaszcz gumowe od koron 31-.

Bundy zimowe nieprzemakalne. Płaszcz angielskie Raglan. Kufry do podróży duże i ręczne. Torby urządzone z przyborami toaletowymi. Pledy i derki angielskie.

Perfumerya francuska i angielska w największym wyborze.

Krawaty dla Panów

w największym wyborze i absolutnie najtaniej od 50 h. za sztukę.

Cenniki ilustrowane franco do dyspozycji.

Świeże owoce i jarzyny

wysyła codziennie po cenie dnia w najlepszym gatunku, także najlepsze

Wina

od 32 koron za hektolitr i wyżej w Keeskemét za zaliczką

Adolf Stainherz

Keeskemét. (Węgry). 5595 7



Rowery

najnowszy model marka odznaczona najwyższą nagrodą na wystawie Paryskiej w roku 1900. Mam na składzie w zastępstwie na GALICYĘ

S. WAGNER

mechanik 3239

Lwów, pl. Bernardyński, róg Halickiej 1. 7. Własny warsztat reperacyjny. Skład maszyn do szycia.

Fabryka wyrobów cementowych i skład

Materiałów budowlanych

Stowarzyszenie zarejestrow. z ograniczoną poręką WE LWOWIE ul. Janowska 1. 4

Skład rur, posadzek, stopni, ryniek, dachówek i nagrobków cementowych własnego wyrobu, oraz portland cementu, wapna hydraulicznego, posadzek i rur sztalugowych, łupku, wogóle wszelkich artykułów budowlanych, ręcznie za ich dobroć.

Przedsiębiorstwo robót betonowych, układania posadzek i krycia dachów po cenach umiarkowanych. Telefon nr. 460. 5856 10

ZAKOPANE Krupówki 60

6106 Filia Mleczarni Przeworskiej 9 poleca Masło deserowe i kuchenne. Sery krajowe.

L. 1763. KONKURS.

Celem obsadzenia prowizorycznie opróżnionej posady weterynarza miejsk. z płacą roczną 1200 kor., która później może być podwyższoną rozpisuje się konkurs z terminem do dnia 15 lipca 1903. Ubiegający się o tę posadę winni swe podania zaopatrzone w metrykę chrztu, dyplom lekarza weterynaryi i dowód stwierdzający dotychczasowe zajęcie wnieść do tut. Magistratu. Magistrat w Żywiecu d. 4 lipca 1903. 6090 1 Burmistrz Studencki.

PUSTOMYTY

Zakład kąpielowy siarczany i borowinowy, ze Lwowa kolejną pół godz., po ciagi 4 razy dzien. tam nap.

Zakład odnowiony. Łazienki nowo wybudowane.

Dobra restauracja pod nowym ulepszone zarządem. Zdaniem Dra Radziszewskiego borowina żelazista z Pustomyt obok francuskiej, najlepsza w Europie.

Kąpiele siarczane wymienione. — — — Kąpiele rzeczne. Lekarz kąpielowy.

Wskazania lecznicze. Przewlekły reumatyzm, ischias, skrofnoza, zwłaszcza w chorobach kobiecych. 3813

Listy wystosować należy do

Zarządu dóbr w Pustomytach.



ALFONS CUSTODIS WIENEN,

Najstarszy specjalny zakład

DLA 2583

budowy okrągłych Kominów fabrycznych, obmurowania kotłowni i budowy fundamentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu. Przeszło 3000 poleceń z wszystkich części świata. — Długoletnie poręczenie.

Gener. Reprezentacja dla Galicyi

Bracia Schleyen

Lwów, Pasaż Hausmana 5. Telef. 220.

NAWOZY SZTUCZNE

Superfosfaty z czystych kości mineralne i amoniakalne

— ORAZ —

MACZKĘ KOSTNĄ

ŻUŻLE prawdziwe wysoko procentowe

z gwarancją za zawartość i jakość składników i z dostawą niezwłoczną dostarcza najtaniej

BANK ROLNICZY

we Lwowie 6014 7

pl. Smolki 5. pl. Smolki 5.

CZĘŚĆ II. TRYLOGII

powieści historycznych z epoki napoleońskiej

WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO

Rok 1809

2 tomy

wyszła z pod prasy i nabywać można we wszystkich księgarniach

lub wprost w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwowie Chorażczyzna 17—19.

cena egzemplarza ozd. zbrosz. tylko 3 kor., w ozdobnej oprawie 3 kor.

60 hal., przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal.